Rok XI. Nr. 49 (2939). Wilno, Wtorek 20 Lutego 1934 r. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Geneza krwawego karnawału w Wiedniu.

(Od naszego korespondenta).

Krwawy tydzień w Austrji zakończył się klęską socjal-demokracji austrjackiej, jedynego odłamu II-ej międzynarodówki, który nie skapitulował odrazu przed przeciwnikiem. Nie zakończył się jednak proces kształtowania się przyszłych stosunków politycznych i socjalnych w kraju, który jest w tej chwili terenem ostrego ścierania się trzech prądów, trzech sił: *hitleryzmu*, reakcji mieszczańskiej, czerpiącej wrozy z Włoch *(Heimwehra) i socjal - demokracji*, która w wydaniu austrjackiem odznaczała się najmniejszym stosunkowo oportunizmem. Wynik tego ścierania się jest jeszcze nie dający się przewidzieć, a przebieg niezmiernie ciekawy.

Wybuch rewolucji wiedeńskiej przypisać należy nie temu, że rząd austrjacki przekreślił parlamentaryzm. O demokrację *formalną* nikt sobie i innym dziś łbów rozbijać nie będzie. W Austrji zaczęły natomiast brać górę w łonie rządu tendencje *reakcji społecznej*, reprezentowane przez Heimwehrę z ks. Stahrembergiem na czele. To spowodowało wybuch.

Nasz korespondent trafił do Wiednia na krótko przed wybuchem powstania i był jego naocznym świadkiem. Korespondencja poniższa odsłania ostry zakręt w polityce Dollfussa, będący bezpośrednią przyczyną krwawego wiedeńskiego „karnawału".
(RED.)

Wiedeń w lutym.

W piątek 8 b. m. wiadome już było, że Heimwehra złożyła niemal wszystkim rządom krajowym swe ultimatum, dotyczące faszyzacji aparatu państwowego i całkowitego zlikwidowania wpływów marksizmu włącznie z rozwiązaniem partji socjaldemokratycznej. Strategja księcia Stahremberga żelazną obręczą objęła całą Austrję. We wszystkich prawie stołecznych miastach sfederowanych krajów austrjackich założono miny. Trzeba było tylko nacisnąć w centrali kontakt, trzeba było tylko zapalić iskrą lont, ażeby wysadzić w powietrze wszystkie sejmy krajowe z ich demokratycznemi konstytucjami i wybieralnemi rządami, ażeby w drzazgi rozbić samorząd większych miast a z nim i ostatnie bastjony austrjackiego marksizmu.

Tą iskrą zapalną miała być decyzja kanclerza. Po manewrach w terenie zwołał książe Stahremberg swój sztab do Wiednia, by zbiorowo przedstawić i uzasadnić przed kanclerzem ultimatum heimwehrzystów. Pierwsza piątkowa konferencja nie dała rezultatu. Dollfuss odłożył decyzję na następny tydzień.

Tymczasem akcja Stahremberga wywołała oczywiście ferment na demokratycznych peryferjach „ojczystego frontu". W odpowiedzi na ultimatum Heimwehry bezkompromisowego tępienia marksizmu Kuntschak prezes klubu chrześcijańsko - społecznych w radzie miejskiej Wiednia, jeden z partyjnie zasłużonych i wybitnych przedstawicieli lewego skrzydła chrześcijańsko - społecznych wystąpił na posiedzeniu rady miejskiej z demonstracyjnem przemówieniem wzywającem do współpracy z socjal - demokratami:

„Zwalczać narodowy socjalizm i przez twórcze budownictwo oddziaływać na duszę naszego ludu to droga, którą wszystkim nam dyktuje powaga obecnej chwili. Na tej drodze istnieje wspólna płaszczyzna interesów, które domagają się od różnych nawet ideowo elementów współpracy, wznoszącej się ponad liczne zresztą sprzeczności. Chcemy dziś naszem zachowaniem się dać przykład, iż w kwestjach dla naszego miasta istotnych będziemy ramię w ramię iść z tymi, od których dzieli nas właściwie cały świat".

Niezależnie od jawnego cudzołóstwa Kuntschaka z socjal - demokratami jego organ „Christlich - soziale Arbeiter Zeitung" odważył się zakwalifikować postulaty Heimwehry jako faszystowski pucz i jawne łamanie prawa:

„Z dumą i radością podkreślamy, że chrześcijańscy robotnicy byli pierwsi, którzy podstępnym manewrom Heimwehry przeciwstawili swoje mocne „Nie".

Organ chrześcijańskich robotników Tyrolu w odpowiedzi na likwidowanie przez Stahremberga „szkodliwej dla ojczyzny" walki klasowej pisał:

„Walka klasowa jest walką z systemem kapitalistycznym. Jest to walka z systemem, który odbiera robotnikowi podstawy egzystencji... Czyż jest bezmyślne mówić o walce klasowej wówczas, gdy miljony jęczą pod brzemieniem bezrobocia, a płaca robocza układa się wyłącznie według praw podaży i popytu? Czy jest bezmyślne mówić o walce klasowej tam, gdzie tylko nieliczni toną w fantastycznych bogactwach, gdzie kapitał finansowy decyduje o egzystencji nietylko jednostek ale całych narodów".

Socjal - demokraci skrupulatnie wykorzystywali fermentowanie lewego skrzydła chrześcijańsko - społecznych i ze swej strony kokietowali Dollfussa możliwościami współpracy pod warunkiem pozostawienia samorządu w socjaldemokratycznych rękach.

Tak więc w piątek Dollfuss miał już przed sobą całkiem wyraziście zarysowaną alternatywę: albo współpraca z socjal-demokratami ze pośrednictwem lewicy chrześcijańsko - społecznej a kosztem nienaruszania samorządu miejskiego i ustroju poszczególnych sfederowanych republik, — albo przyjaźń książęcego faszyzmu i bezwzględna walka z marksizmem we wszystkich jego odmianach. Stahremberg postawił sprawę na ostrzu noża i spalił Dollfussowi wszelkie mosty do kompromisu wiodące.

Wszystkie węzłowe punkty w organizacji dollfusowych sił wypowiedziały się zdecydowanie za programem Stahremberga. Faszyzm Stahremberga już w piątek 8-go miał za sobą nietylko aprobatę naczelnych władz ojczystego frontu ale nawet apostolskie błogosławieństwo biskupów z Linz i Graz.

Drugi obok Stahremberga filar władzy kanclerskiej, wicekanclerz major Fey również zdecydowanie pchał do antymarksistowskiej dyktatury. Bagatelizować majora trudno, bo w jego ręku spoczywał i spoczywa aparat bojowo wyszkolonej i sprawnie funkcjonującej policji. Niezależnie od policji wicekanclerz swają żołnierską postawą i agresywnością wobec socjaldemokratów zdobył sobie duże sympatje wśród austrjackiego mieszczaństwa. Pomiędzy księciem i majorem istnieją ciche antagonizmy i rywalizacja o prymat w obozie „ojczystego frontu", tam jednak, gdzie chodziło o rozgromienie socjal - demokracji i oktrojowanie faszyzmu, tam Dollfuss miał jednolity książęco-majorski front.

Dollfuss wolałby zapewne socjaldemokrację likwidować ewolucyjnie, wykorzystując ją nawet, częściowo do współpracy z rządem i do walki z hitleryzmem. Jednak zblokowane siły Stahremberga i wicekanclerza Fey'a parły do decydującej rozgrywki. Nie było żadnego kompromisowego wyjścia. To też już na dwa dni przed wybuchem rewolucji kanclerz wyraźnie oświadczył w wywiadzie prasowym, że

„Możemy i chcemy zerwać całkowicie z zatwardziałymi wyznawcami tych marksowsko - bolszewickich ideologij, które tyle zła wyrządziły naszej ojczyźnie... Cieszę się natomiast z każdego uczciwego człowieka, który będąc wolny od marksowskiej djalektyki przychodzi do mnie pracować nad wznoszeniem gmachu, nowej Austrji, w której robotnicy nie będą więcej marnować sił na walkę klas. To jest niezmienna linja mego myślenia i działania. Jeśli zaś ten lub inny polityk inaczej mówi, to nie ma on ze mną nic wspólnego"

W ten sposób oferty socjaldemokratów i ugodowa polityka lewicy chrześcijańsko - społecznych otrzymały zdecydowaną odprawę.

W niedzielę zaś na wielkich uroczystościach wiedeńskiej Heimwehry wicekanclerz Fey oświadczył, iż „ostatnie rozmowy dają całkowitą pewność, **że kanclerz jest nasz"**. W wigilję krwawego poniedziałku musiała socjaldemokracja zrozumieć, że wybija jej ostatnia godzina. Już w sobotę bowiem na podstawie poprzednio wydanej ustawy odebrano prezydentowi miasta Wiednia wszelką władzę w zakresie policji i bezpieczeństwa. Było pewne już, że nowomianowany komisarz bezpieczeństwa zacznie swe urzędowanie od rozbrojenia proletarjatu wiedeńskiego, od rewizyj i konfiskaty broni, jaką potajemnie przechowywali po swych domach robotnicy, którzy byli członkami rozwiązanego „Schutzbundu".

Przycichły też petardy hitlerowskie. W obliczu ofenzywy Stahremberga i Fey'a hitlerowcy przeszli od walki do postawy wyczekującej. — „Murzyn musi swoje zrobić. Trzeba mu na to dać czas i chwilowy spokój" — tłumaczył mi nową taktykę hitleryzmu jeden z młodych jej adeptów.

Kipiało też w niedzielę w domach robotniczych Wiednia i prowincji. Doły robotnicze nie chciały się dać rozbroić, i zdać się na łaskę i niełaskę idącego faszyzmu. Działała sugestja Paryża, czerwieniącego się łuną strajku generalnego. Nie chodziło o rewolucję socjalną, o „wywłaszczenie burżuazji". To był tylko odruch szerokich mas robotniczych w obrębie elementarnych praw politycznych warstw pracujących, w obronie demokratycznego ustroju Austrji. Chodziło w pierwszej mierze o obronę samorządu miejskiego. Socjal-demokracja jako całość chciała bronić tylko demokracji, komunizujące zaś doły robotnicze i „schutzbund'owe" widziały tylko dwie alternatywy: albo zwycięstwo Stahremberga i Fey'a i tem samem „oficjalna dyktatura burżuazji" albo zwycięstwo proletarjatu i tem samem jego oficjalna dyktatura.

Kierownicze sfery socjal - demokracji nie wierzyły w możliwość zwycięstwa zbrojnego. Ludziom, którzy przez piętnaście lat budowali „szklane domy" robotniczego Wiednia, którzy wierzyli przedewszystkiem w zwycięstwo parlamentarne robotników i siłę argumentu wyborczego, ludziom tym trudno było zdobyć się na decyzję zbrojnej walki. Nie było jednak innego wyjścia. Doły robotnicze parły do walki, którąby rozpoczęły niezależnie od decyzji góry organizacyjnej. Robiło też swoje widmo niemieckiej socjal-demokracji, o której się mówi w Wiedniu, że do jej rozpędzenia wystarczyłby właściwie jeden, energicznie dowodzony patrol podoficerski.

W nocy z niedzieli na poniedziałek rozrzuciła socjal-demokracja ulotkę, w której stwierdza, iż na wypadek gdyby faszyści odważyli się dokonać zamachu na konstytucję republiki związkowej, gdyby doszło do złamania przysięgi, złożonej na konstytucję, i gdyby w ten sposób naruszono zdobyte przez lud swobody, — to klasa robotnicza chwyci za broń.

Strajk generalny miał być pierwszym protestem austrjackiego robotnika przeciwko próbom przewrotu na rzecz reakcji społecznej. Socjal-demokracja zdecydowała się więc zagrać ostatnią swoją stawkę.

Po niedzieli paryskiej przyszedł wiedeński poniedziałek. **Hader.**

Pogrzeb tragicznie zmarłego króla Belgów we czwartek.

W piątek odbędzie się koronacja następcy tronu.

BRUKSELA, (Pat). Do stolicy Belgji przybył w nocy następca tronu ks. Leopold z małżonką ze Szwajcarji. Para książęca była ogromnie przejęta śmiercią króla Alberta i przyjęła osobiście kondolencje tylko od członków rządu, którzy zebrali się w komplecie na dworcu. Jednocześnie uzgodniono z księciem Leopoldem protokół pogrzebu i koronacji.

W poniedziałek wieczorem ciało króla Alberta przewieziono z pałacu w Laeken do zamku w Brukseli. Szpaler wzdłuż drogi, którą posuwał się orszak żałobny, tworzyli byli kombatanci. Wśród nich znajdował się oddział byłych kobatantów polskich ze sztandarem.

Pogrzeb króla Alberta nastąpi we czwartek. W pogrzebie wezmą udział królowie i prezydenci wielu państw. Koronacja księcia Leopolda na króla Belgów nastąpi w piątek w sali parlamentu.

Powszechna żałoba.

RZYM. (Pat). Król Wiktor Emanuel niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o śmierci króla Alberta wysłał telegram do następcy tronu, królowej Elżbiety, hrabiego Flandrji i 2 sióstr zmarłego, wyrażając głęboki żal i najwyższe kondolencje. Na zamku królewskim, na wszystkich gmachach publicznych i na wielu domach prywatnych opuszczono do połowy masztu chorągwie i okryto je kirem. Król wydał polecenie, aby w kaplicy zamkowej odprawiono na intencję zmarłego króla Belgów uroczyste żałobne nabożeństwo.

PARYŻ. (Pat). Dzienniki, jakie ukazały się wieczorem, łączą się jednomyślnie z żałobą, jaka okryła Belgję. „L Intransigeant" nazywa króla Alberta nowoczesnym rycerzem i stwierdza, że śmierć jego okryje żałobą naród francuski, który nie może zapomnieć wielkiej roli, odegranej przez zmarłego monarchę w czasie wojny. Na łamach tegoż dziennika Jean Fabry, wyrażając uczucia b. kombatantów, pisze, że król Belgów w czasie wojny był reprezentantem honoru znękanej ludzkości. Po zawarciu pokoju król Albert stał się sumieniem Europy, w której czasami głos jego rozbrzmiewał z niezwykłym autorytetem.

LONDYN. (Pat). Prasa angielska obszernie omawia życie króla Alberta w czasie wojny i pokoju, stwierdzając, iż śmierć jego spowodowała równie głęboki żal w Wielkiej Brytanji, jak i w Belgji. Anglja ceniła wielkiego króla z powodu siły i prawości jego charakteru, pamiętając wielkie zasługi, jakie położył dla cywilizacji całego świata podczas wojny.

POLSKĘ BĘDZIE REPREZENTOWAŁ NA POGRZEBIE GEN. KONARZEWSKI.

WARSZAWA, (Pat). Gen. Daniel Konarzewski, wyznaczony na nadzwyczajnego ambasadora p. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz delegata Rządu i Wojska Polskiego na pogrzeb Króla Alberta I, wyjeżdża do Brukseli jutro wieczorem.

DEPESZA KONDOLENCYJNA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA. (Pat). Z powodu zgonu J. K. M. Króla Alberta I p. Marszałek Józef Piłsudski wystosował następujący telegram:

J. K. M. Elżbieta, Królowa Belgów. Bruksela.

Oddając głęboką cześć w imieniu Armji Polskiej i własnem śmiertelnym szczątkom Króla Alberta, którego szlachetna, nieustraszona i mężna postać pozostanie nazawsze w historji przykładem najczystszego bohaterstwa, proszę Waszą Królewską Mość o przyjęcie wyrazów mego najżywszego współczucia.

(—) JÓZEF PIŁSUDSKI, Marszałek Polski.

DEPESZA P. PREMJERA.

WARSZAWA (Pat). Z powodu tragicznego zgonu J. K. M. Króla Alberta p. prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz wystosował następującą depeszę:

J. E. hr. de Broqueville, Prezes Rady Ministrów Bruksela.

Łącząc się w uczuciach żałoby z rycerskim narodem belgijskim, który utracił w osobie swego pokrytego chwałą monarchy Króla Alberta bohatera walk o swą niepodległość i wolność, proszę Waszą Eks. o przyjęcie wyrazów mego najwyższego współczucia.

(—) J. JĘDRZEJEWICZ.

KONDOLENCJE ZŁOŻONE W POSELSTWIE.

WARSZAWA. (Pat). P. Marszałek Senatu Wł. Raczkiewicz w towarzystwie dyrektora Biura Senatu Piaseckiego udał się do poselstwa belgijskiego, gdzie na ręce posła belgijskiego złożył kondolencje z powodu tragicznej śmierci króla Alberta.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 18 bm. na ręce posła belgijskiego w Warszawie w imieniu marszałka Sejmu dr. Świtalskiego złożyli kondolencje z powodu śmierci króla Alberta dyr. Dziadosz i radca Zagorski.

WARSZAWA. (Pat). W poniedziałek o o godz. 12.30 podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów Lechnicki przybył w towarzystwie szefa sekretarjatu p. Szczeniowskiego do poselstwa belgijskiego celem złożenia w imieniu Prezesa Rady Ministrów kondolencyj z powodu tragicznego zgonu króla Alberta I. Również wszyscy pp. mini-

DZIEŃ ŻAŁOBY NARODOWEJ WE FRANCJI.

PARYŻ. (Pat). Rząd postanowił, że dzień pogrzebu króla Alberta będzie dniem żałoby narodowej. Przedstawienia w teatrach będą zawieszone. Giełda paryska uczciła pamięć króla jednominutowem milczeniem.

MINISTROWIE FRANCUSCY W BRUKSELI.

BRUKSELA. (Pat). Do Brukseli przybyli dziś po południu ministrowie francuscy Doumergue, Tardieu i Herriot. Wprost z dworca ministrowie pośpieszyli do pałacu królewskiego w Laeken, gdzie złożyli hołd u trumny Króla. Po półtoragodzinnym pobycie w Brukseli francuscy ministrowie odjechali do Paryża.

KRÓL BORYS WYJECHAŁ DO BRUKSELI.

SOFJA. (Pat). Król bułgarski w towarzystwie księcia Cyryla i świty wyjechał w poniedziałek wieczorem incognito do Brukseli, by wziąć udział w pogrzebie swego wuja króla Alberta.

NA POGRZEB PRZYBĘDZIE NASTĘPCA TRONU WŁOCH.

BRUKSELA. (Pat). Na pogrzeb króla Alberta przybędzie z Włoch tylko następca tronu książę Umberto. Małżonka jego, a córka króla Alberta księżna Marja Józefina, ze względu na zły stan zdrowia, pozostanie w Neapolu. Księżna Marja Józefina na wieść o śmierci ojca straciła przytomność.

Gra w kości o Austrję.

LONDYN, (Pat). „Daily Herald" twierdzi, że **rząd francuski zaczyna obecnie dyskretną agitację na rzecz restauracji monarchji habsburskiej w Austrji i na Węgrzech.** Sugestje co do tego, zwłaszcza pod kątem widzenia jedynej skutecznej barjery przeciwko hitleryzmowi, uczynione zostały — jak twierdzi „Daily Herald" — ministrowi Edenowi w Paryżu. Ale miał on oświadczyć, że nie posiada upoważnienia do dyskutowania tej sprawy.

„Daily Herald" donosi również, że rząd włoski, idący w kierunku **całkowitego podporządkowania Austrji pod wpływy Włoch,** przygotowuje inną akcję, a mianowicie oskarża Czechosłowację przed Austrją o jej rzekome mieszanie się w wewnętrzne sprawy austrjackie. **Włochy oskarżają jakoby Czechosłowację, że przyczyniła się do szmuglowania broni do Austrji dla uzbrojenia Schutzbundu.** — Oskarżenia te — oświadcza „Daily Herald" — są niesłychane.

„Przyjazna rada".

WIEDEŃ. (Pat) „Reichspost" otrzymała z Rzymu następujący komentarz do wspólnej noty trzech mocarstw, wystosowanej do Niemiec w sprawie Austrji:

Niemcy popełniłyby niebezpieczny błąd, gdyby chciały lekceważyć notę mocarstw. Mocarstwa pragnęły przedewszystkiem przez tę manifestację podkreślić swą solidarność i chęć poparcia Austrji w jej słusznej walce. Notę należy uważać za przyjazną radę, udzieloną Niemcom — niemieszania się w stosunki wewnętrzne Austrji.

Strzały do Heimwehry trwają.

BERLIN, (Pat). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Wiednia, że wczoraj wiecz. wpobliżu Reumannshof policja i Heimwehra ostrzeliwane były z dachu jednego z domów. Mimo przeprowadzonej w tym domu natychmiast rewizji, nie zdołano ująć sprawców strzelaniny. Incydent ten — zdaniem Niemieckiego Biura Informacyjnego — potwierdza rozpowszechnione wśród ludności niemieckiej zapatrywanie, że wbrew oświadczeniom ze strony oficjalnej Schutzbund jest zdecydowany kontynuować swą działalność przy pomocy zmienionych metod.

BERLIN, (Pat). Według doniesień z Wiednia, w czasie wczorajszej strzelaniny wpobliżu Reumannshof 4 osoby zostały ranne. Również w dzielnicy Simmering doszło do krwawego starcia. Patrol Heimwehry natknął się tam na grupę schutzbundowców, zajętych składaniem karabinu maszynowego. W czasie strzelaniny 4 schutzbundowców zostało zabitych, a 2 odniosło ciężkie rany.

Poległo około 2000 osób.

BERLIN. (Pat). „Boersen Ztg." utrzymuje, że dyrekcja policji w Wiedniu oblicza ilość śmiertelnych ofiar krwawych wypadków w Austrji do wieczora dnia 14 lutego na 1730 zabitych. Według dziennika, ilość zabitych sięga ponad 2.000, ponieważ najkrwawsze walki toczyły się 15 i 16 lutego.

Dziennik opisuje dalej wstrząsające szczegóły starć i notuje pogłoskę, jaka obiega Wiedeń, że w czasie szturmu na t. zw. Schlingerhof we Florisdorfie zastrzelono 17 dzieci w wieku poniżej 10 lat. Zrozpaczone kobiety — pisze dalej dziennik — zamknięte w budynku, chcąc powstrzymać oddziały wojskowe od bombardowania domów, stawały w otwartych oknach, trzymając w ręku dzieci.

O zażartości, jaką odznaczali się walczący po obu stronach, świadczyć ma fakt, że w dzielnicy Doebling 12-letni chłopiec wybiegł na spotkanie patrolu Heimwehry z rewolwerem, z którego strzelił do żołnierzy. Żołnierze rozbili dziecku głowę kolbami karabinów.

Z pobytu min. Becka w Moskwie.



P. minister Beck na audjencji u prezesa Centr. Kom. Wyk. ZSRR. Kalinina. Od lewej — ambasador Łukasiewicz, min. Beck, prezydent Kalinin, sekretarz C. K. W. Jenukidze i komisarz Spraw Zagranicznych Z. S. S. R. Litwinow.

„Polska pragnie zachować wolną rękę".

„Vossische Zeitung" o wizycie w Moskwie min. Becka.

BERLINA. (Pat). Korespondent warszawski „Vossische Ztg", omawiając podróż ministra Becka do Moskwy, podkreśla m. in. głębokie znaczenie tej podróży również i dla zagranicy. Korespondent zauważa, że ruchliwa działalność ministra Becka w ostatnich miesiącach oceniać należy jako „pojawienie się Polski w szeregu mocarstw". Ostatnie pakty z Rosją i Niemcami nietylko gwarantują pokój na tym odcinku, lecz oznaczają przedewszystkiem, że Polska domaga się głosu w koncercie europejskim. Serdeczne przyjęcie w Moskwie — zaznacza korespondent — winno wskazać że Polska „nie zamierza orjentować się ani Wschód, ani Zachód, lecz pragnie zachować całkowicie wolną rękę". Założeniem polityki polskiej jest, że Polska powinna być „podmiotem", nie zaś „przedmiotem" w rozwiązywaniu zagadnień międzynarodowych.

Po zwycięstwie.

WIEDEŃ. (Pat). Wiedeńskie władze policyjne rozwiązały dwa stowarzyszenia robotników polskich, mianowicie: „Proletarjat" i „Naprzód". Jako powód rozwiązania władze podają rozporządzenie rządu, rozwiązujące wszystkie organizacje socjal - demokratyczne.

Ze strony polskiej stwierdzają, że żaden z członków obu rozwiązanych organizacyj nie brał żadnego udziału w rozruchach, ani wogóle w akcji politycznej w Austrji.

WIEDEŃ. (Pat). Organa policyjne opieczętowały dziś w gmachu parlamentu pulpity i biurka wszystkich socjal-demokratów — członków Rady Związkowej.

WIEDEŃ. (Pat). W Steyer został wykonany wyrok śmierci na członku Schutzbundu Józefie Ahrerze. W Leoben rozpoczął się w poniedziałek po południu proces przed sądem doraźnym przeciwko socjal - demokratycznemu posłowi Wallischowi. W Wiedniu sąd doraźny skazał jednego schutzbundowca na karę śmierci, dwóch na kary 15 i 12 lat więzienia.

WIEDEŃ. (Pat). Policja wiedeńska zarządziła wydalenie z granic Austrji korespondenta Żyd. Agencji Telegr. Tennenblatta.

LISTY Z DALEKIEGO WSCHODU

Przed koronacją władcy Mandżu-Go.

Jak odbędzie się uroczystość koronacji. — Burzliwe życie przyszłego młodego władcy wschodniej rzeszy.

(Korespondencja własna)

Charbin w lutym.

W Mandżurji czynione są obecnie gorączkowe przygotowania do uroczystości koronacyjnej najwyższego władcy Mandżu-Go, Pu-i i do przemiany Mandżurji w nowe cesarstwo wschodnie. O zbliżającej koronacji nietylko się mówi, ale i pisze w nieoficjalnej prasie; publiczność zaznajamia się z wszelkiemi szczegółami przygotowywanej uroczystości.

POKŁON NIEBA.

Dnia 1 marca na placu „Szunten" w Sinczinie wykona następca mandżurskiego tronu Pui-i poranny obrzęd „pokłonu niebu". Podczas tego obrzędu nowy władca oznajmi niebu, że z woli Opatrzności wstępuje na tron Wielkiej Mandżurskiej Rzeszy i otrzymuje pieczęcie państwowe" Tego dnia Pu-i przebudzi się w blasku porannego słońca a następnie dokona przeglądu straży honorowej składającej się z japońskich i mandżurskich oddziałów wojskowych. Przegląd odbędzie się na placu Szuten. Po złożeniu pokłonów niebu tego samego dnia o godzinie 10 przed południem w sali tronowej tymczasowego pałacu, w którym mieści się siedziba głowy państwa mandżurskiego odbędzie się główna część aktu koronacyjnego. W uroczystości tej wezmą udział przewodniczący rady ministrów Czen-Sjan-Szu przewodniczący wszystkich izb państwowych, wszyscy ministrowie, gubernatorowie wszystkich prowincyj, dowódcy wojsk, najwyżsi dygnitarze państwowi, przedstawiciele Japonji, pełnomocny minister w Sinczinie generał Haszikari i inni oficjalni przedstawiciele państwa japońskiego.

POPRZEZ BURZE DZIEJOWE.

Nowy władca Mandżu-Go, Pu-i, który dnia 1 marca wstępuje na tron jako „pierwszy cesarz Wielkiego Imperjum Mandżurskiego" urodził się w roku 1905. Jego ojciec, książe Czuan jest bratem jedenastego cesarza Huan-Szi z dynastji Daj-Cin. Jako trzyletnie dziecko wstąpił na tron chiński po zmarłym cesarzu Huan-Szi jako dwunasty cesarz dynastji Daj-Cin. W roku 1909 proklamowana została nowa era „Sjuan-Tun", a czteroletni władca rządził rzeszą chińską jako cesarz Sjuan-Tun: regentem był jego ojciec książe Czuan. Doba ówczesna była nadzwyczaj skomplikowana pełna chaosu wewnętrznego i zewnętrznego. W kraju szalała zacięta walka polityczna pomiędzy różnemi grupami i coraz głośniej słychać było głosy domagające się otwarcia parlamentu i proklamowania konstytucji. W tych wielce poważnych czasach w październiku w trzecim roku ery Sjuan-Tun nastąpił przewrót polityczny. Pod znakiem tych wypadków cesarz Sjuan Tun ostatecznie w roku 1911, w siódmym roku życia, opuścił tron. Dynastja Daj-Cin panowała 268 lat a na tronie chińskim zasiadali przedstawiciele dwunastu pokoleń.

Cesarz Sjuan-Tun opuszczając tron oświadczył, że Jego Majestat cesarz Sjuan-Tun daruje swemu narodowi ustrój demokratyczny jako wyraz łaski wobec wiernych poddanych. W ten sposób Sjuan-Tun zapewnił dla siebie tytuł cesarza i wszelkie honory należne monarsze. Uchyliwszy się do swej rezydencji, otrzymywał ze skarbu państwa listę cywilną w wysokości 4 miljonów dolarów. Tak mógł rozpocząć życie prywatnego człowieka.

W czerwcu 1917 roku wyposażony w pełnomocnictwa rady wojskowej grupy Beijan wystąpił czynnie generał Czan-Czu-In i dnia 1 lipca tegoż roku dokonał przewrotu politycznego proklamując młodocianego cesarza ponownie władcą chińskiej rzeszy. W Pekinie ponownie powiewała flaga z żółtym smokiem. Sytuacja taka nie trwała długo. W owym czasie młody cesarz żył w ustroniu, a niepowodzenie tej nieoczekiwanej restauracji monarchji nie wywarło żadnego wpływu na jego życie.

Młody cesarz kontynuował studja pod kierunkiem swego nauczyciela Czen-Bao-Czena, który wszczepiał weń nauki Konfucjusza. Zajmowała go zwłaszcza nauka Wan-Dao, a angielski historyk Johnson wykładał mu historję świata. Oprócz tego pod kierunkiem sławnego wówczas profesora uniwersytetu pekińskiego Hu-Szi studjował filozofję chińską i historję prądów ideologicznych w Europie.

POD GROŹBĄ REWOLUCJI.

W dwunastym roku życia zaręczony został z córką gubernatora północnego okręgu prowincji Cżili, Jun-Juana. W roku 1924 w okresie drugiej mukdeńsko - czilskiej wojny zdradzieccy dowódcy U-Pej-Fu, Cao-Kunu i Fin-Jui-ajan obsadzili swemi wojskami Pekin. Generał Lu-Czun-Szi, zależny od Fin-Jui-Sjana wtargnął ze swemi wojskami do pałacu, gdzie mieszkał cesarz z rodziną i przyłożywszy mu rewolwer do piersi wezwał go, aby natychmiast opuścił rezydencję. Pod taką groźbą cesarz zmuszony był opuścić pałac i ukryć się w budynku poselstwa japońskiego.

Sytuacja jaka wytworzyła się wokoło Pekinu, wymagała, aby cesarz szukał schronienia w Tien-czinie. Dnia 23 lutego 1925 roku przebrany w strój biednego obywatela wsiadł do wagonu trzeciej klasy pociągu zdążającego do Tjen-Czinu i w otoczeniu podróżujących kulisów dostał się niepoznany do tego miasta. Od tego czasu ekscesarz żył jako prywatny człowiek w Tien-Czinie. W marcu 1932 roku wybrany został Pu-i naczelnym władcą Mandżu-Go a obecnie staje się pierwszym cesarzem tej nowej rzeszy.

Pan Prezydent Rzplitej wśród narciarzy.



Pan Prezydent Rzplitej przemawia do zebranych narciarzy uczestników Międzynarodowych Zawodów Narciarskich w Zakopanem, przybyłych celem złożenia Mu hołdu.

Nawrócony.

Rakowskij podporządkowuje się władzom partyjnym.

MOSKWA. (Pat). Jeden z najwybitniejszych przywódców opozycji Rakowskij nadesłał z miejsca swego zesłania z miasta Bernauł (Syberja Zachadnia) depeszę w której oświadcza, że podporządkowuje się decyzjom władz partyjnych. Krok swój Rakowskij motywuje wzrostem międzynarodowej akcji i postępem w budowie ZSRR, wobec czego uważa, że różnice dzielące go z partją tracą swe znaczenie. Pogodzenie się z partją ostatniego, najwybitniejszego bodaj opozycjonisty stanowi wielką sensację polityczną.

Protestacyjny strajk nie udał się.

WARSZAWA. (Pat). W związku z ostatniemi wypadkami w Austrji Centralna Komisja Związków Zawodowych proklamowała na dzień 19 b. m. w całym kraju półgodzinny strajk protestacyjny, który miał się rozpocząć o godzinie 10 rano. Na podstawie wiadomości, otrzymanych w Warszawie z całego terenu Rzeczypospolitej strajk nie udał się. Strajk objawił się w stopniu minimalnym i normalny bieg życia codziennego nie został zakłócony.

W szczególności zakłady użyteczności publicznej w całym kraju pracowały nieprzerwanie. W Warszawie do strajku przystąpili częściowo robotnicy kilkunastu fabryk w łącznej liczbie około 3.060 osób.

Katastrofa kolejowa we Włoszech.

RZYM. (Pat). Między stacjami Porto Vecchio a Populania wydarzyła się katastrofa kolejowa. Mianowicie zderzyły się dwa pociągi. 16 osób poniosło śmierć, 11 jest poranionych.

Wizyta estońska.

WARSZAWA. (Pat). Dziś pociągiem wileńskim przybyła do Warszawy wycieczka estońska. O godzinie 8.30 zgromadzili się w salonach recepcyjnych dworca głównego przedstawiciele poselstwa estońskiego oraz społeczeństwa, Towarzystwa polsko - estońskiego członkowie akademickiego związku zbliżenia międzynarodowego „Liga" studenci estońscy, odbywający studja w Warszawie oraz przedstawiciele prasy. M. in. przybyli dyrektor biura Sejmu dr. Dziadosz, naczelny dyrektor PAT Libicki, prezes Lednicki oraz prezes Porozumienia Prasowego Polsko - Estońskiego naczelny redaktor PAT. Obarski.

Na dworcu ustawiła się kompanja honorowa Zw. Strzeleckiego ze sztandarami. Po powitaniu przez przedstawicieli władz i społeczeństwo polskie prezydent Einbund przeszedł przed frontem kompanji honorowej i odebrał raport od dowódcy oddziału. Następnie w salonach recepcyjnych wygłosił przemówienie p. Aleksander Lednicki:

— Panie Prezydencie! Panowie! W imieniu p. min. Hubickiego, prezesa Towarzystwa Polsko - Estońskiego, mam zaszczyt serdecznie powitać Panów, jako naszych drogich gości i przyjaciół. Dziękując Panom za przybycie do nas, niech mi wolno będzie wyrazić życzenie, aby Panowie wynieśli z pobytu w Polsce przekonanie, że przyjaźń dla Estonji zapuściła głębokie korzenie w społeczeństwie polskiem i znajduje emocjonujący oddźwięk w każdej duszy polskiej".

W odpowiedzi prezydent Einbund podkreślił, iż Estończycy po raz trzeci goszczą w Polsce

— Jestem głęboko przekonany o przyjaźni pomiędzy Polską i Estonją. Obecny pobyt pozwoli nam bezpośrednio zapoznać się z Polską.

Przemówienia zostały wygłoszone w języku polskim i estońskim. Po krótkiem cercle goście odjechali do przygotowanych dla nich apartamentów.

O godzinie 10.30 prezes Rady Naczelnej T-wa Polsko-Estońskiego p. minister Hubicki przyjął wycieczkę estońską w lokalu Towarzystwa.

Następnie poseł estoński w Polsce p. minister Pusta w towarzystwie kilku wybitnych członków wycieczki estońskiej, złożyli wizytę premjerowi Jędrzejewiczowi. Podczas audjencji p. minister Pusta wręczył p. premjerowi wielką wstęgę orderu Orła Estońskiego. Po wizycie u p. premjera delegacja wycieczki estońskiej udała się do gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie była przyjęta na audjencji przez p. ministra Becka.

O godzinie 13-ej uczestnicy wycieczki z p. prezydentem parlamentu estońskiego Einbundem na czele udali się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie w obecności przedstawicieli MSZ i władz wojskowych złożyli wieniec.

W południe przybyła do Belwederu delegacja wycieczki estońskiej z prezydentem parlamentu estońskiego Einbundem i wpisała się do księgi audjencjonalnej.

W godzinach południowych prezes Rady Naczelnej T-wa Polsko - Estońskiego minister Stefan Hubicki wydał śniadanie na cześć przedstawicieli T-wa Estońsko - Polskiego, bawiących w Polsce.

—[::]—

Notatki z Polski i ze świata

— **MARY PICKFORD**, znana artystka filmowa po rozwodzie z Douglasem Fairbanksem opuściła wytwórnię filmową „United Artists". Zaangażowana została ona ostatnio przez sowieckie „Sojuzkino" i ma wyjechać niebawem do Moskwy.

— **NOTES TESSEMA**, towarzysza Amudsena, doręczyły władze sowieckie poselstwu norweskiemu. Notatnik ten znalazła sowiecka ekspedycja polarna na przylądku Czeluskim w zniszczonej chacie, zamieszkałej przez Tessema w roku 1918 w czasie wyprawy Amundsena na statku „Manel". Zawiera on szereg spostrzeżeń naukowych.

— **W LENINGRADZIE** otwarty został ogromny, wzorowo urządzony bazar Związku Kooperatyw Spożywców. Pomyslany jest on na wzór uniwersalnych bazarów zachodnio-europejskich. Można w nim kupić wszystko, poczynając od igły, a kończąc na samochodzie.

— **ZMARŁ GEN. JAN RZADKOWSKI** w Suchorzewie, pod Pleszowem. W 1914 r. był on organizatorem „Legjonu Puławskiego" a w dywizji gen. Żeligowskiego dowodził brygadą strzelców. Następnie — w armji polskiej stał na czele dywizji litewsko-białoruskiej, która brała udział w walkach pod Radzyminem w 1920 r. Zmarł będąc już na emeryturze.

— **POLA NEGRI** po niepowodzeniach w Hollywood wróciła do Europy i ma grać wkrótce główną rolę w nakręcanej farsie francuskiej p. t. „Fanatyzm".

— **NOWY WYNALAZEK** w walce z bandytami zastosowano w Ameryce. Chodzi o szklanną tarczę, któr okalana jest broń (karabin, rewolwer) w ten sposób, że lufa znajduje się po jednej stronie, a rękojeść po drugiej. Ponieważ tarcza jest przezroczysta a zarazem i odporna na kule — umożliwia to dogodne celowanie bez narażenia się na niebezpieczeństwo postrzału ze strony przeciwnika. I wszystko byłoby w porządku gdyby nie to, że bandyci też tych tarcz zaczęli... używać... (a)

Klub Literatów Państwowców

WARSZAWA, (Pat). W Warszawie powstała nowa organizacja literacka, skupiająca szereg pisarzy i poetów młodego pokolenia, pracujących w ramach wytycznych ideologicznych obozu Marszałka Piłsudskiego. Organizacja nosi nazwę Klubu Literatów Państwowców. Na czele organizacji stanął w charakterze prezesa poeta i publicysta Jan Szczawiej, do prezydjum Klubu wchodzą ponadto Wiesław Wernic, jako wiceprezes i Wawrzyniec Czereśnieski, jako sekretarz.

Kronika telegraficzna.

— **Odbyło się w poselstwie ZSSR. w Warszawie przyjęcie,** wydane z okazji pobytu w Warszawie znanego pisarza sowieckiego Borysa Ławrenjewa. W zastępstwie posła Antonowowa - Owsiejenko honory domu pełnili d'affaires p. Podolski z małżonką. Na przyjęciu byli obecni liczni przedstawiciele świata literackiego.

— **Nastąpiło w Londynie otwarcie 20-tych z rzędu brytyjskich targów przemysłowych.** Targi otwarte będą do 2 marca. Liczba wystawców wynosi przeszło półtora miljona Tereny wystawy w Londynie i Birminghamie zajmują ogółem 800 tys. stóp kw.

GIEŁDA WARSZAWSKA

WARSZAWA. (Pat). Londyn 27,45—27,58 — 27,31. Nawy York 5,35 — 5,38 — 5,32 Nowy York kabel 5,36 — 5,39 — 5,33. Paryż 34,93 i pół — 35,02 — 34,85. Szwajcarja 171,40 — 171,83 — 170,47. Berlin w obrotach nieoficjalnych 209,85.

Dolar w obrotach pryw. 5,36.

Rubel (za piątki i za 10-ki) 4.70.

Teatr „La Scala".

Teatr „La Scala" w Medjolanie!

Ileż bogatej treści zawierają te wyrazy! Świątynia sztuki, której stopą dotknąć pragnie choć raz w życiu każdy pielgrzym artystyczny na mozolnych drogach swego przeznaczenia. Niezliczone rzesze melomanów z całego świata choć raz usłyszeć chcą operę w La Scali, jako najwyższy wzór wykonania, dający niezapomniane przeżycia

Nazwa w przeciwstawieniu do takich, jak Augusteo lub Colisseo, dziwnie prosta, bez pompy, nie zapowiadająca zgoła tych wspaniałości, jakie czekają olśnionego słuchacza i widza wewnątrz teatru „Na schodach" — bo alla scala znaczy po włosku dosłownie — na schodach. Teatr na schodach

Jakby potwierdzeniem tej nazwy jest szata zewnętrzna teatru, nadwyraz skromna o zupełnie nie imponującej fasadzie, prawie bez perspektywy, wskutek małej przestrzeni placu alla scala, z którego oglądać można front gmachu.

Ale wejdźmy na widownię. — Jedna z większych w Europie mieszcząca 3.600 osób, pamięta wszystko co tu się stało od 1778 roku, w którym teatr został zbudowany: i wielkich kompozytorów, i wielkich kapelmistrzów, i wielkich śpiewaków. Widownia zazwyczaj zapełniona do ostatniego miejsca tłumem w odświętnych strojach, pełnym zapału, entuzjastycznie podkreślającym swój nieustający zachwyt

Zbyt dużo jest czynników składających się na świetność La Scali i jej wszechświatową sławę, aby je tu można wszystkie podać. A więc pokrótce: postawienie widowiska na stopniu, trudnym do osiągnięcia dla innych teatrów, polega na jego długotrwałem, drobiazgowem przygotowaniu. Jest na to odpowiedni czas i odpowiednie pieniądze. Sezon w La Scali trwa zazwyczaj krótko, gdyż zaczyna się w grudniu, a kończy w kwietniu. Przedstawienia odbywają się nie codziennie, lecz 3 lub 4 razy na tydzień, natomiast całkowity pozostały czas przeznaczony jest na próby, których Toscanini robił niezliczoną ilość. Kilkadziesiąt prób z samą orkiestrą z opery, która wchodziła na repertuar po raz pierwszy, lub była wznowiona, było normalnym zwyczajem Toscaniniego. A trzeba wziąć pod uwagę, że miał on do czynienia z jedną z najlepszych orkiestr na świecie w składzie od 80 do 100 osób, w zależności od wymogów partytury. Słynnym jest również chór La Scali w składzie 120 osób, znajdujący się od szeregu lat w znakomitych rękach Veneziani'ego.

A teraz soliści: — śpiewacy — ten zespół świetnych gwiazd, które stanowią najsilniejszą atrakcję dla włoskiej publiczności? Na czem opiera się ich doskonałość? Gdzie szukać podstaw ich powodzenia? Oczywiście przedewszystkiem głos, głos i jeszcze raz głos. Jego barwa, jego piękno, równość skali, ekspresja, doskonałość techniczna — to pierwiastki, z których każdy musi być nieskazitelny, aby śpiewaka umieszczono na afiszu Scali. Jeśli chodzi o t. zw. kreacje, to we Włoszech niema wiary w uniwersalność. Powodzenie śpiewaka opiera się na jego specjalizacji. Maestro, czyli kapelmistrz dobiera, dopasowuje do śpiewaka taką partję, taką postać sceniczną, w której może on być najwybitniejszym

Przy tem ujęciu pracy artystycznej poszczególne partje poszczególnych artystów przechodzą do historji. La Scala dzisiaj, to z jednej strony ciągła aktualna, wzorowa doskonałość, z drugiej strony to historja pełna tradycji, to encyklopedja imion i kreacyj, powtarzanych ze czcią, z nabożeństwem.

Liczba Polaków, którzy dorównali artystom włoskim, jest dość bogata:

A więc Margot Kaftal kreowała Kundry w wagnerowskim „Parsifalu", śpiewała również Brunhilde. Regina Pinkert znakomity sopran kolaturowy, śpiewała w „Napoju Miłosnym" i „Lunatyczce", Helena Zboińska Ruszkowska w „Normie" i „Mefiscie", Pietraszewska w „Giocondzie", Salomea Kruszelnicka w „Salome" i „Elektrze" R. Straussa, Tadeusz Leliwa — zadziwił swym Radamesem w „Aidzie". Adam Didur dał w ciągu kilku sezonów szereg partyj, Belina Skupiewski śpiewał „Tristana", Zygmunt Zaleski — „Borisa Godunowa", Marja Rońska w „Belkisie"; śpiewała również w Scali Ada Sari, wreszcie najmłodszy, wielki nasz Jan Kiepura wzbudził zachwyt w „Manon" Masseneta i „Turandot" Pucciniego.

Czem jest dzisiaj teatr La Scala mają wszyscy możność przekonać się z audycyj płytowych, które Polskie Radjo nadaje od czasu do czasu w wykonaniu znakomitych zespołów, przeważnie pod dyrekcją Molajoli — od czasu do czasu mogą również usłyszeć Medjolan, wszyscy posiadający nawet skromne detektorki, bowiem Polskie Radjo transmituje z La Scali w sezonie bieżącym szereg oper, które zaliczyć można do najświetniejszych słuchowisk świata

Kto wygrał?

WARSZAWA (Pat). W trzecim dniu ciągnienia I kl. 19-tej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące: 10 tys. zł. — 58.523, po 2 tys. zł. — 31.300, 774,053 i 140,250.

TURNIEJ HISTORYKÓW.

Wokoło Trylogji, a ściślej mówiąc koło „Ogniem i Mieczem" rozgorzała polemika i dyskusje, które do Wilna doszły w żywem słowie tylko przez usta prof. Zakrzewskiego, w jego tak barwnym odczycie sobotnim w Inst. Nauk Bad. Europy Wschodniej.

W „Kurjerze" zdawaliśmy już sprawę poglądów prof. Gurki, które ogólnie sprecyzował prof. Zakrzewski w trzech punktach: 1) Sienkiewicz pozostawał pod sugestją Szkiców Kubali, mimo że sam się do nich odnosił po części krytycznie, 2) obraz jaki dał w 1-ej części Trylogji był w stu procentach fałszywy, 3) książka ta, z której wedł. prof. Górki społeczeństwo polskie uczyło się przez lat 50 historji, zaważyła na stosunkach polsko-ukraińskich niekorzystnie z powodu ujemnego obrazu kozactwa, odmalowanego przez Sienkiewicza.

Prof. Zakrzewski, wszystkie te tezy zbija. Stwierdziwszy, iż istotnie poeci i literaci są w dziejach narodów najlepszymi nauczycielami historji krajowej (takimi u nas byli Kraszewski i Sienkiewicz), oświadcza, że pod sztandarem postulatów współczesnej nauki, psychika współczesna wdziera się do przeszłości. Trzeba być z tem jednak bardzo ostrożnym: rewizjonizm dokonywany przez uczonego powinien być beznamiętny, jeśli nie ma wprowadzić chaosu w pojęciach i dyskredytować naukę sprzecznościami. W dziele Sienkiewicza należy rozróżnić i rozgraniczyć twórcę powieści, jego artyzm słowa, a prawdę historyczną, której czasami trudno dowieść i definitywnie odnaleźć.

Sienkiewicz nie uległ tak dalece sugestji Kubali. W 1880 r. pisał w Niwie krytyczną ocenę Szkiców, a sam prof. Górka stwierdza, że np. w ocenie postaci Jana Kazimierza stosował Sienkiewicz inne kryterjum, niż jego po tej epoce (lata 1648—49), przewodnik: Kubala. Historycy jak Bobrzyński, Hruszewski i Konopczyński, uważają te Szkice za gruntowne i znakomite, a tak Wojciechowski jak i J. Kijas, (w rozprawie „Źródła historyczne w Ogniem i Mieczem") ustalają wysoką wartość materjału źródłowego jakim się posługiwał Sienkiewicz, pisząc swoją powieść.

Prof. Zakrzewski pokrótce tylko zbija główne zarzuty prof. Górki, czynione autorowi i jego postaciom powieściowym: co do Jaremy, to zapewnia, że przeglądając rezolucje sejmików po jego śmierci, (a przecież wszystkie nie mogły się odbywać pod presją jurgeltników Wiśniowieckiego), znaleźć można niezmienny zachwyt, żal, i wierne oddanie, oraz pochwały dla rycerza i statysty. Również i prof. Tomkiewicz w Nr. 4-m „Pionu", stoi „po stronie" Jaremy, odpiera twierdzenie p. Górki jakoby Wiśniowiecki był banitą. Dowodu na to dotąd nie znaleziono, mimo że to była najpospolitsza kara i w one czasy nie było np. w wojew. kijowskiem szlachcica, któryby takiego wyroku nie dźwigał na swym karku. Zajazdy urządzał, ani mniej, ani więcej, jak setki innych, krewkich szlachciców.

Żeby Wiśniowiecki na skutek zmowy z Chmielnickim przyczynił się do klęski korsuńskiej, też niema dowodów, ani dokumentów i prof. Górka wywnioskował to tylko z listu niejakiego Czołhańskiego, klijenta ks. Zasławskiego, antagonisty Wiśniowieckiego, natomiast żadne poważne źródło, żadne ówczesne badania wypadków, nawet wrogie Jaremie stronnictwo kanclerskie na Sejmie, zdrady mu nigdy nie zarzucało. Pod Piławcami również nie uciekał pierwszy, jak to mu zarzuca prof. Górka, ale walczy wtedy gdy inni uciekają, co mu przyznaje nawet Kisiel. Zaś na sejmie, gdy wynikła sprawa śledztwa nad uciekinierami, żąda tego Tyszkiewicz i... Wiśniowiecki, więc chyba nie na siebie pragnął sądu? „W szeregu bitew: pod Starcem, pod Zbarażem, pod Piławcami, pod Beresteczkiem, prowadził osobiście natarcia i nikt go o tchórzostwo nie pomawia. W fortalicji zbaraskiej miał stanowisko niebezpieczne, gdyż sforsowanie tego odcinka spowodowałoby katastrofę, mężnie bronił swej pozycji, sypiał na wałach i prowadził żołnierzy na wypady. Istne hymny na cześć księcia pisali nietylko jego ludzie, jak Maszkiewicz i Białobocki, ale i oficer Firleja Radwański i obcy zupełnie Wijuk-Kojałowicz, Oświęcim, Kronikarze Temberski, Grondzki, Twardowski, Rudawski, nie mówiąc o dziesiątkach bezimiennych autorów djarjuszy, spoczywających dotąd w rękopisach, więc nie obliczonych na reklamę" pisze p. Tomkiewicz. Pisał o Jaremie z uznaniem i Francuz Chevalier, i Włoch Vimina, i kanclerz litewski Radziwiłł, a ci przecież nie mogli być płaceni za to przez księcia, który wtedy już był zrujnowany tak, że od podkomendnych pożyczył 4 tys. zł.

Prof. Górka tłumaczy apoteozę Jaremy pochwałami, jakie mu oddaje kronika żydowska, a to, że się postarał wszystkich swoich Żydów i licznych miasteczek i włości, odprowadzić w bezpieczne miejsce, z pod kozackich porachunków. P. Tomkiewicz przypomina, że kronika ta, była wydana po hebrajsku w Wenecji dopiero w 1655 r., a więc w kilka lat po wypadkach opisywanych w „Ogniem i Mieczem" w języku żyd. wyszła dopiero w 1725, w Amsterdamie, a na polski język przetłumaczono ją dopiero w 1914 roku. Chyba więc nie mogła wpływać na poglądy szerokich mas szlacheckich?

Prof. Tomkiewicz, autor obszernej monografji o Jaremie Wiśniowieckim reasumuje swą rehabilitację Wiśniowieckiego stwierdzając, że 1) sejmów nie zrywał, nie połączył się z wrogiem ościennym i nie podniósł żadnego przeciw królowi rokoszu.

Prof. Zakrzewski zajął się w swym odczycie ustosunkowaniem się Sienkiewicza do narodu ruskiego i z całą mocą zapewnił, że trzeba nie umieć czytać „Ogniem i Mieczem", by twierdzić, że niema tam żalu nad bratobójczą walką, tłumaczenia pobudek buntu kozackiego i motywów Chmielnickiego, pozatem jest współczucie w opisie pobojowiska, kiedy to jęczały dusze polskie „Za nasze winy odpuść nam Panie", a kozackie „Hospody pomiłuj", i miały się błąkać długo, jako że to byli w bratobójczej walce polegli żołnierze i pełny hołd rycerskości kozaczej w postaci Bohuna z którego Sienkiewicz robi palladyna miłości i rycerza, popchniętego do buntu i szału zemsty tylko podłą zdradą Kurcewiczów i nagłą miłością Heleny do Skrzetuskiego.

Ankieta, którą przeprowadzono wśród młodzieży dowiodła, że postać Bohuna cieszy się zupełnem uznaniem narówni z Jaremą, a cnotliwy Skrzetuski mniej interesuje. To przekonywujący dowód. Polskości rodziny Skrzetuskich osiadłej na Rusi, a przybyłej z Wielkopolski dowiódł jeden z potomków bohatera z pod Zbaraża, na podstawie wyczerpujących dokumentów rodzinnych i ówczesnych świadectw (m. in. S. Twardowskiego w poemacie „Wojna z kozaki i Tatary" 1681). Pomieszanie w n-rze 5 „Pionu" pojęć powstało z powodu służby w chorągwi kozackiej i przebieranie się przez tabory Chmiela pod postacią Rusina.

Krzywonos notorycznym jest Rusinem, z rodziny osiadłej koło Lwowa, gdyż są dokumenty stwierdzające to dokładnie, „szkotem" nazwał go prof. Górka zapewne z powodu, iż wędrujących handlarzy nazywano „szkotami" i mógł i on się takim rzemiosłem trudnić, wytłumaczył to słuchaczom prof. Zakrzewski.

Reasumując główniejsze pro i contra tego ciekawego „procesu" literacko-historycznego, w konkluzji należy zakończyć słowami prof. Zakrzewskiego: badacz źródeł, historyk, powinien być bardzo ostrożny w swych dowodzeniach, nie ulegać uprzedzeniom, i nie widzieć opracowywanych postaci jednostronnie.

Dla orjentacji tych co nie czytali ciekawych artykułów o tem zagadnieniu w „Pionie", dodajmy, że prof. Górka rozróżnia stanowczo wartości historyczne „Ogniem i Mieczem", które nazywa „odwróconą rzeczywistością" a „Potopu", w którym uznaje wysokiej wartości, pogłębiony i prawdziwy obraz dziejów polskich z drugiej połowy XVII w. ujęty piórem znakomitego pisarza z całą obywatelską odpowiedzialnością jaką się Sienkiewicz odznaczał.

Zdaje mi się że nie od rzeczy będzie dodać od strony publiczności, że lepiej byłoby dla nauki i jej popularyzowania, by się pp. historycy porozumieli, i nie zaprzeczali tak jeden drugiemu na łamach prasy dla wszystkich, bo... teraz konia z rzędem temu, kto ma pojęcie jakim był Jarema i zna prawdę?

A był... poprostu człowiekiem, swego czasu, o wybujałych namiętnościach, potężny, robiący ze swej władzy zły i dobry użytek, jak każdy kto ją ma.

Hel. Romer.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Głód w pow. wołożyńskim.

Parokorotnie donosiliśmy, iż na terenie powiatów dziśnieńskiego, brasławskiego, a ostatnio i mołodeczańskiego mieszkańcy wsi odczuwają dotkliwy brak najniezbędniejszych artykułów żywnościowych i odczuwają głód z powodu nieurodzaju. Obecnie nadchodzą alarmujące wiadomości i z terenu pow. wołożyńskiego, gdzie w kilku gminach również kompletnie zabrakło chleba, ziemniaków i kaszy dla włościan, zaś paszy dla inwentarza. Zanotowano wśród mieszkańców symptomaty silnego zawrotu głowy, omdleń i t. p. na skutek głodu. Również zdarzają się wypadki puchnięcia z głodu, oraz chorób zakaźnych.

O wypadkach tych powiadomiono odnośne władze, które mając na względzie stan sanitarny powiatu i ludności postanowiły przyjść z pomocą lekarską i żywnościową dla głodujących i chorych.

Mołodeczno.

AKADEMJA.

Dnia 15 lutego br. staraniem Ligi Morskiej i Kolonjalnej, przy współudziale szkolnego koła L. M. i K. gimnazjum państwowego, oraz orkiestry 86 p. p. łaskawie udzielonej przez p. płk. Władysława Smolarskiego, odbyła się w Mołodecznie w kinie wojskowem uroczysta akademja z okazji 14-lecia odzyskania Morza. Słowo wstępne wygłosił Prezes Oddziału Ligi M. i K. p. A. Ancewicz, podnosząc ważność posiadania przez Polskę morza, oraz floty wojennej, odpowiedniej do mocarstwowego stanowiska naszej Ojczyzny. Referat o flocie wygłosił uczeń klasy 7 B. Jackiewicz. Dalej złożyły się na akademję deklamacje i chór pod kier. p. G. Smolskiego. Program zakończyła orkiestra wykonaniem: Uwertury „Bajka" — Moniuszki. — „Ech góralskich" — Baranowskiego, „Czardasza" — „Duch Wojewody" — Grossmana pod batutą p. por. A. Michałowskiego.

Czysty dochód z akademji przeznaczony został na „Fundusz Obrony Morza".

Święciany.

Z TOW. O. i K. R.

W dniu 18 b. m. w Święcianach w sali konferencyjnej wydziału powiatowego odbyło się posiedzenie rady Okręgowego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych pod przewodnictwem b. sen. J. Trzeciaka, prezesa rady. Na posiedzeniu byli obecni: starosta powiatowy święciański Stefan Mydlarz, dyrektor stacji doświadczalnej w Berezweczu Niewiarowicz, przez. woj. kół gospodyń wiejskich Bortkiewiczówna, przedstawiciele Zw. Fabryk Azotowych w Mościcach i Chorzowie, członkowie rady oraz zaproszeni goście — razem ponad 30 osób. Plan pracy oraz projekt budżetu na rok 1934-35 przedstawił agronom powiatowy inż. Kuryłło. Dyr. Niewiarowicz wygłosił referat na temat: „Wyniki stacji doświadczalnej w Berezweczu". Pozatem omówiono organizację mleczarni w Łyntupach, w przedstawiciele Związku Fabryk Azotowych zreferowali sprawę składów konsygnacyjnych nawozów sztucznych w powiecie.

Istotne znaczenie projektowanego funduszu przeciwpożarowego.

W czasie tegorocznej rozprawy budżetowej sejm niejednokrotnie powracał do zagadnienia kapitalizacji wewnętrznej. Należy ono do naczelnych wskazań naszej państwowej polityki finansowej i gospodarczej. Jeżeli rząd tak nieugięcie broni równowagi budżetu i stałości waluty, to wynika to w pierwszym rzędzie ze słusznego przekonania, że kapitalizacja, będąca konieczną przesianką gospodarczego rozwoju, rozwinąć się może jedynie w atmosferze zaufania, w ustabilizowanych walutowych warunkach.

Generalny sprawozdawca budżetu, poseł B. Miedziński wskazywał na wstrzymanie postępujące wciąż naprzód narastanie naszej kapitalizacji. Niewątpliwie w procesie tym odgrywają doniosłą rolę towarzystwa ubezpieczeń, których działalność w toku dyskusji komisji budżetowej została szerzej omówiona i znalazła zrozumienie.

W rażącej sprzeczności z temi poglądami aprobowanemi w szeregu enuncjacji przez czynniki rządowe, stoi wniesiony świeżo rządowy projekt ustawy o ochronie przed pożarami. Sprawa sama wymaga z pewnością szczegółowego ustawodawczego uregulowania. Pilne jest zagadnienie rozbudowy i usprawnienia straży pożarnych, które są najważniejszym instrumentem w walce z klęską pożarów. Ale inwestowanie na ten cel potrzebnych znaczniejszych funduszów nie może odbywać się kosztem egzystencji towarzystw ubezpieczeniowych, nie może podważać ich bytu, hamować ich działalności.

Na towarzystwa ubezpieczeń ma być, w myśl projektu ustawy, nałożony obowiązek przeznaczenia na cele akcji przeciwpożarowej rok rocznie sum, obliczonych procentowo od sumy składek ubezpieczeniowych brutto a wymiar ich, ustalony przez odnośne ministerstwa dochodzić może do 7 proc.

Już sam fakt wprowadzenia skali ruchomej, ustalanej z roku na rok, wytwarza sytuację, która utrudnia jakąkolwiek kalkulację handlową. Wysokość tego opadatkowania gospodarczych obrotów nie pozostaje z pewnością w żadnym stosunku do możliwości finansowych i kalkulacyjnych towarzystw ubezpieczeniowych, które zresztą przyczyniają się do rozwoju pożarnictwa, gdy przyznają zniżki taryfowe i rabaty tym miejscowościom, gdzie istnieją dobrze zorganizowane straże i tym przedsiębiorstwom, które mają straże własne.

Projektowane obciążenie ma charakter podatku obrotowego, który według jednomyślnej opinji jest nieracjonalny, gdyż hamująco oddziaływa na życie gospodarcze. Wprowadzony w okresie inflacji jest dziś wobec sytuacji Skarbu malum necessarium. Lecz nawet w okresie kryzysu — bo przed dwoma laty — Rząd w noweli do prawa przemysłowego obniżył znacznie stawki tego podatku i stwierdził oficjalnie, że podatek ten w dzisiejszej formie zniknie w chwili zasadniczej przebudowy naszego systemu podatkowego. Projekt ustawy przeciwpożarowej stoi w rażącej sprzeczności z tą zapowiedzią i z całą dotychczasową polityką Rządu.

Nie ulega chyba wątpliwości, że Sejm podda szczegółowej rewizji zgłoszony projekt ustawy i znajdzie formułę, która zapewni Państwu sprawniejsze środki walki z pożarami bez podcinania egzystencyj towarzystw ubezpieczeniowych, których znaczenie dla całości życia gospodarczego kraju sejm uzna je i docenia.

M. J.

Z pogranicza.

KRWAWE SPOTKANIE PRZEMYTNIKÓW Z PATROLEM K. O. P.

Patrol KOP. niedaleko granicy koło wsi Czarne Kowale zauważył bandę przemytników, którzy na okrzyk: „Stój!" rzucili przemyt i zaczęli uciekać. Za uciekającymi oddano 9 strzałów. Jeden z przemytników, mieszkaniec wsi Czarne Kowale, Szymon Kuczonis został zabity. Zatrzymano Głubasa Piotra, mieszkańca tej samej wsi. Zwłoki Kuczonisa zabezpieczono.

Stawki ubezpieczeniowe od służby domowej.

Definitywnie ustalone stawki ubezpieczeniowe za służące następujące:

dla służącej pobierającej do 30 złotych miesięcznie opłata ubezpieczeniowa ma wynosić miesięcznie 5 złotych 73 grosze.

Za służącą przychodzącą będzie się płacić 3 zł. 82 gr.

Za służącą pobierającą więcej niż 30 złotych miesięcznie, ale mniej niż 60 złotych — 8 zł. 92 gr.

Za służącą, której pensja wynosi 60 złotych i więcej obowiązują takie opłaty, jak za zwykłego pracownika.

Konkurs na sztukę o Legjonach.

Zarząd Zw. Zaw. Literatów Polskich w Krakowie z upoważnienia Zarządu m. Krakowa, ogłasza konkurs na utwór sceniczny w związku ze zbrojnym czynem Legjonów Polskich.

Nagrodę, nazwaną: „Nagrodą Prezydenta m. Krakowa", w sumie 5.000 zł. za najlepszą sztukę, ustanowił Prez. m. Krakowa dr. M. Kaplicki, celem upamiętnienia 20-lecia wyruszenia z Krakowa w bój o niepodległość pierwszych Legjonów Polskich.

Warunki konkursu:

1) Utwór sceniczny winien być oryginalny, nigdzie nie wystawiany i drukiem nie ogłaszany.

2) Maszynopisy należy nadsyłać pod godłem (bez podania nazwisko autora). Imię, nazwisko i adres autora należy przesłać równocześnie z maszynopisem w osobnej, zaklejonej i zalakowanej kopercie, opatrzonej jedynie godłem, którem oznaczono maszynopis.

3) Termin nadsyłania sztuk: 15 grudnia 1934 r., godz. 12 w południe.

4) Skład sądu konkursowego: Prez. m. Krakowa Dr. Kaplicki, jako przew. Członkowie: prof. b. Min. Dr. K. Kumaniecki, K. H. Rostworowski, Dr. J. Flach, J. Osterwa, Bol. Pochmarski, A. Schroeder, Dr. Z. Nowakowski, Ludwik Hier. Morstin, J. Al. Gałuszka, Dr. Tad. Kudliński, J. Braun, W. Gorecki.

5) Sąd konkursowy zastrzega sobie możność podziału nagrody na nagrodę I-szą 3,000 zł. i II-gą 2.000 zł., jak również możność przedłużenia konkursu, gdyby żadna ze sztuk nadesłanych nie mogła być nagrodzona.

6) Ogłoszenie wyników sądu konkursowego nastąpi w styczniu 1935 roku.

7) Nagrodę wręcza prezydent m. Krakowa na podstawie uchwały sądu konkursowego.

8) Sztukę nagrodzoną wystawi teatr im. J. Słowackiego w Krakowie w dniu 19 marca 1935 roku.

9) Adres dla przesyłania maszynopisów: Związek Zawodowy Literatów Polskich w Krakowie, na ręce sekr. Wiesława Goreckiego, Kraków, Rynek Kleparski 5.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 19 lutego 1934 roku.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto II st. 14,50. Mąka pszenna 4/0 A luksusowa 34,50 — 36. Mąka żytnia 55 proc. 25.

Ceny orjentacyjne: Żyto I st. 15 —15,25. Pszenica zbierana 20 — 21. Jęczmień na kaszę zbierany 13,75 — 14,65. Owies st. 13 — 13,50, zadeszczony 12,25 — 12,75. Mąka żytnia 65 procent 20 — 20,50. Mąka żytnia sitkowa 17 — 17,25. Razowa 17 — 17,50.

Len trzepany Miory — 1104,15 — 1136,62. Inne gat. lnu bez zmian.

Na Placu Czerwonym.



W związku z Kongresem Partji Komunistycznej odbyła się na Placu Czerwonym w Moskwie defilada. Na zdjęciu — zmotoryzowana ciężka artylerja.

Koordynacja akcji kulturalno-artystycznej na terenie 4-ch województw płn.-wschodnich.

Z inicjatywy Związku Literatów odbyło się w dniu 19 bm. posiedzenie organizacyjne przedstawicieli wileńskich organizacyj kulturalnych, zmierzające do skoordynowania akcji kulturalno-artystycznej na terenie 4-ch województw północnych Rzeczypospolitej. W zebraniu wzięło udział 26 osób, reprezentujących 15 organizacyj. Był również obecny zaproszony przez Prezydjum bawiący w Wilnie p. Wóycicki z Wydziału Sztuki Min. W. R. i O. P.

Po przeprowadzeniu zasadniczej dyskusji zebrani uchwalili jednogłośnie **zwołanie do Wilna podczas Zielonych Świąt r. b. zjazdu działaczy kulturalnych z 4-ch reprezentowanych na zebraniu województw.**

Powołano komisję organizacyjną zjazdu w następującym składzie: prezes Witold Hulewicz, p. Wanda Dobaczewska, dr. Tadeusz Szeligowski, mjr. Naimski i płk. Dobaczewski. Siedziba tej komisji mieści się w Związku Literatów w Wilnie (Ostrobramska 9).

Morderstwo.

Zamiast siostry zamordował brata.

Wczoraj w godzinach porannych Urząd Śledczy miasta Wilna otrzymał telefoniczne zawiadomienie z posterunku P. P. w Smorgoniach o zagadkowem zabójstwie we wsi 3 Maja koło Smorgoń.

Jak wynika z krótkiej treści telefonogramu, przebieg zabójstwa przedstawia się następująco:

W dniu tym we wsi odbywała się zabawa weselna. Na weselisko przybyła również z sąsiedniej wioski panna Zinaida Szczęsna.

Około północy gdy Szczęsna zbliżała się do domu, w którym bawiono się w najlepsze, zbliżył się do niej 22 letni mieszkaniec wspomnianej wsi Władysław Bałysz i pochwyciwszy ją za rękę, drugą wydobył nóż i krzyknął:

— Tu twoja śmierć!

W ostatniej jednak chwili, kiedy nóż z całej siły miał trafić Szczęsną w pierś nadbiegł z tyłu jej brat, który widząc zamierzony cios, pochwycił Bałysza za rękę.

Cios wyznaczony dla siostry trafił go w plecy i Szczęsny brocząc krwią padł na ziemię. Wszelki ratunek był zbyteczny. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Zabójcę aresztowano i osadzono w areszcie w Smorgoniach.

Dlaczego Bałysz usiłował zamordować Szczęsną nie zostało narazie wyjaśnione.

Policja prowadzi dalsze dochodzenie.

Co słychać u wileńskich narodowych socjalistów

Kolportaż ulotek antysemickich. Dwóch domorosłych „Hitlerów". Powolne konanie.

W swoim czasie donosiliśmy już na łamach „Kurjera" iż w Wilnie powstały naraz aż dwie organizacje narodowych socjalistów (hitlerowców). Powstanie dwóch partyj o jednakowej nazwie i „ideologji" tłumaczy się osobistemi tarciami pomiędzy dwoma wodzami: Berentem b. właścicielem nielegalnie prosperującego biura matrymonjalnego oraz wychodźcem ze Śląska Dąbrową, którzy w żaden sposób nie mogli podzielić pomiędzy siebie honorów partyjnych, gdyż każdy chciał być „wodzem".

Narazie „szczęście" sprzyjało Berentowi. Partja jego rosła jak na drożdżach i po pewnym czasie osiągnęła (jak twierdzą wtajemniczeni), aż 700 członków.

Nie długo jednak trwało powodzenie. — Wkrótce nastąpił „masowy odwrót" i obecnie, jak nas informują ze źródeł dobrze poinformowanych, partja Berenta, który nosi nawet wąsy „a la Hitler" pozostała przy nieznacznej garstce zwolenników, dosłownie przy... członkach komitetu partyjnego.

Co się tyczy konkurującej partji narodowych — Dąbrowy to okazała się ona tworem stosunkowo żywotniejszym. Jak przywódcy tej partji twierdzą posiada ona około 250 członków aktywnych oraz zgórą 300 sympatyków.

Dąbrowa urządza od czasu do czasu zebrania partyjne, po których specjalna drużyna składająca się z kilkudziesięciu członków partji (domorośli szturmowcy) udaje się na miasto celem kolportowania ulotek partyjnych. Są to ulotki, o treści wybitnie antysemickiej i prawie zawsze ulegają konfiskacie z polecenia władz administracyjnych. — Onegdaj tego rodzaju ulotki zostały rozrzucone przez nieznanych osobników w lokalu kina „Pan".

Pozatem działalność miejscowych „nazi" wyraziła się w dwóch wypadkach pobicia przechodniów o wyglądzie semickim, co miało miejsce przed domem Nr. 35 przy ulicy Wileńskiej, gdzie mieści się lokal rodzimych hitlerowców.

Ogólnie biorąc, jak wynika z dotychczasowych rezultatów, partji ta nie natrafiła w Wilnie na podatny grunt i stopniowo kończy swój żywot naturalną śmiercią. Requiescat in pace. (c).

Kapała znowu skazany na więzienie.

Sąd wymierza łagodną karę.

Wczoraj przed sądem okręgowym w Wilnie stanął student U. S. B. 24-letni Stefan-Jan Kapała, oskarżony z artykułu 155 § 2.

W październiku roku 1932 grupa studentów U. S. B. przystąpiła do wydawania dwutygodnika p. t. „Razem". Redaktorem odpowiedzialnym został Kapała. 28 października pierwszy numer pisma skrystalizował się, a w dniu 31 paźdz. powędrował do cenzury.

Cenzor zakwestjonował w pierwszym numerze „Razem" artykuły p. t. „Gdy trzeszczą wiązania świata", „Życie jest piękne", „Imperjalizm kapitalistyczny" i „Czerwona odpowiedź — policzek wam", ponieważ uznał, że nawołują one do zbrodni stanu.

Pismo nie ukazało się w sprzedaży. Cały nakład został skonfiskowany, a przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu zredagowano akt oskarżenia. Zarzucono mu że w artykułach swych nawoływał do zmiany ustroju Państwa Polskiego przy zastosowaniu przemocy.

Przed sądem Kapała wyjaśniał, że w artykułach zakwestjonowanych wykorzystała redakcja „Razem" myśli cudze. Myśli te były rzucone na łamach pewnego czasopisma i w zbiorku poezji jednego ze „sztandarowych" poetów. Jak twierdzi Kapała, ani czasopismo, ani zbiorek poezji nie uległy konfiskacie.

Prokurator Jastrzębski popierał oskarżenie i prosił o odpowiedni wymiar kary.

Zdaniem prokuratora, sprawa ta jest charakterystyczna dla sylwetki Kapały i tworzy całość z całokształtem jego działalności.

Sąd uznał winę Kapały za udowodnioną i skazał go z artykułu 155 § 2 na PÓŁTORA ROKU WIĘZIENIA. W motywach sąd podał, że wymierzył Kapale karę łagodną, bo art. 155 § 2 przewiduje karę do 5 lat więzienia. Wymierzonej kary sąd nie zawiesił, ponieważ Kapała był już skazany poprzednio za działalność komunistyczną na 1 rok więzienia i „mimo to roboty swej nie zaniechał".

Kapała zapowiedział apelację. WŁOD.

Proces o eksmisję synagogi.

Przed apelacyjnym sądem cywilnym w Wilnie odbył się ciekawy proces:

Wileński Bank Prywatny eksmituje z lokalu przy ulicy Ostrobramskiej 27 synagogę, która nie ma nazwy. Sąd Okręgowy uznał pretensje banku za słuszne i nakazał eksmisję. Synagoga apelowała.

Tło tej sprawy przedstawia się następująco:

Wileński Bank Prywatny nabył od p. Mejtesa dom przy ul. Ostrobramskiej 27. Bank wkrótce zażądał od synagogi tam się mieszczącej, by opłacała komorne — natomiast synagoga sprzeciwiła się temu kategorycznie, twierdząc, że czynszu za lokal swój nigdy nie opłacała, ponieważ przysługuje jej prawo wieczystego bezpłatnego użytkowania tego lokalu.

Synagoga twierdzi, że przebywa w tym lokalu począwszy od wieku XVIII, a została powołana do życia erekcyjnym aktem królewskim. Na poparcie tego twierdzenia nie posiada jednakże żadnych dokumentów z okresu swego powstania. Ciekawe jest to, że na ołtarzu synagogi istnieje wizerunek Orła Białego. Ma być to jednym z dowodów słuszności pretensyj synagogi do lokalu.

Bank Prywatny przez swoich rzeczników obala twierdzenia Synagogi i prosi sąd o zastosowanie wyroku Sądu Okręgowego.

Sąd Apelacyjny zapowiedział wyrok na 26 bm. WŁOD.

Lawina śnieżna we Włoszech.



Odkopywanie zburzonego i zasypanego przez lawinę śnieżną wiejskiego kościołka

KURJER SPORTOWY

Okrągła piłka — okrągły stół.

Uchwały sejmiku piłkarskiego.

(Od własnego korespondenta z Warszawy).

Zaczęło się bardzo poważnie. Za stołem prezydjalnym, gołym jak heblowana deska, zasiadł ustępujący zarząd P. Z. P. N.

Sukna zielonego nie widać, ale za to nastrój jest „zielony" każdy trzyma w ręku: teczkę pełną notatek, rachunków, statutów, postanowień i t. d.

Uczta rozpoczyna się zagajeniem generała Bończy, który jako prezes ustępującego zarządu prosi delegatów by zechcieli w sposób poważny traktować wszelkie zagadnienia, których w roku 1933 nagromadziło się wyjątkowo sporo.

Walne zgromadzenie 1933 roku miało zasadniczo kilka ciekawych do rozwiązania spraw, a więc: „Liga", autonomja, zawodostwo i „sprawa Naprzodu".

Zacznijmy od końca. **Sprawa Naprzodu,** wiążąca się ściśle z interesami piłkarstwa wileńskiego poszła aż tak daleko, że Śląsk zgłosił wniosek o votum nieufności ustępującemu zarządowi. Wniosek upadł, ale wrażenie zostało.

Przeciwko zarządowi wypowiedziała się Liga i Śląsk. Głosowano tajnie na kartach, ale po zestawieniu głosów odrazu stało się jasnem, czyje gdzie padły głosy.

Sprawa Naprzodu zajęła kilka godzin obrad.

Ostatecznie postanowiono drużynę, która dwa razy została pokonana przez W. K. S., dopuścić bez żadnych rozgrywek w formie pewnej rehabilitacji do finału tegorocznych walk o wejście do Ligi. Uchwała ta prawem kaduka przeszła jednogłośnie z jedynym tylko sprzeciwem Wilna, które uważało, że nad tem nie można przejść do porządku dziennego. Walne zgromadzenie stwierdziło, że do tego żadnej podstawy prawnej niema, tylko jakiś dziwny sentyment może decydować o tem.

Druga strona medalu wygląda zastraszająco. Obraz jest rzeczywiście straszny. Przekreślono bez głębszego zastanowienia decyzję sędziego, kierującego wówczas meczem. Cofnięto się wstecz, by wskrzesić „trupa" i Naprzód zmartwychwstał. Ciekawi również jesteśmy czy często już teraz w piłkarstwie można będzie kierować się sentymentem i prawem kaduka? Jakaż jest strona moralna tej decyzji? Można więc przegrywać, a potem prosić protestować, chodzić błagać i.... wygrywać przy zielonym stoliku.

Naprzodowi życzymy powodzenia w rozgrywkach finałowych. Dla nas zaś najlepszą będzie satysfakcją, gdy spotkamy się z nim w finale, aby jeszcze raz udowodnić że W. K. S. gra lepiej.

Czekajmy jesieni. Wykorzystujmy dobrze sezon, a z Naprzodem spotkamy się nie przy stoliku, a na zielonej murawie.

Drugą niezmiernie poważną sprawą, ale niestety niepoważnie załatwioną była **kwestja zawodostwa.**

Mówiono szczerze i otwarcie o pieniądzach, o fikcyjnych posadkach graczy i t. p. mankamentach.

Liga mówiła o tych rzeczach ciesząc się, że fakty te spotykają się również i w drużynach A klasowych, a okręgi usprawiedliwiały się tem, że przykład idzie zgóry.

Dyskusja na temat zawodostwa prowadzona była jakby na marginesie zgromadzenia. Nie powzięto absolutnie żadnej decyzji.

„Niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgadzać trzeba".

Stwierdzono zło, ale zła tego nie starano się nawet zwalczać. Kwestja jest otwarta. Pozostawienie tej sprawy niezałatwioną nasuwa bardzo wiele niebezpiecznych momentów. Tolerowanie stwierdzonego zła jest wielkim grzechem, bowiem w dalszym ciągu odbywać się będzie licytacja zdolności piłkarskich.

Sprawa autonomji sędziów piłkarskich wprowadziła zgromadzonych w pewne zdziwienie. Ostrzono apetyty na szereg ciekawych pojedynków słownych, a tymczasem ograniczyło się do jednego przemówienia prokuratorskiego p. Stattera, który zobrazował nam groźną sytuację panoszącą się w organizacjach pp. sędziów piłkarskich. Zdawało się, że zabiorą głos sędziowie, że będą się bronić jak młode lwy, a tu zupełnie niespodzianie sprawa wzięła inny całkiem obrót.

Wybrano komisję, która załatwiła sprawę ugodowo.

A teraz „Liga". Przemawiano nad zwyczaj pięknie. Miało się wrażenie, iż to rozprawa sądowa z procesu Gorgonowej.

Liga broniła się do upadłego. Prosiła o zlitowanie, zgadzała się pójść na wszelkie kompromisy byle tylko zostawić ją przy życiu.

Strona przeciwna uważała Ligę za szerzące się zło, które powinno być zwalczone.

Zaczęto głosować. Zbladły twarze. Zapanował niepokój — obliczano wyniki — by ogłosić, że Liga może spać spokojnie, że opozycja, że demokracja piłkarska nieznaczną ilością głosów kampanję przegrała.

Od tej chwili Liga zmieniła front. Z pokornego aniołka zaczął wyrastać zdecydowany, odrodzony mąż.

Liga zaczęła chwilami podkreślać swoją wyższość rasy piłkarskiej. Wprowadzono kilka drobnych reform i na tem koniec.

Sejm piłkarzy zakończył się wyborami nowego zarządu.

Do historji przeszło jeszcze jedno wydarzenie okrągłego stołu.

Stół ten okazał się o takiej samej okrągłości jak piłka nożna o której wynikach nigdy zgóry nic nie można powiedzieć. J. N.

Współpraca straży pożarnych z koleją.

Dnia 19 lutego z inicjatywy dyrektora O. K. P. Falkowskiego odbyła się w Dyrekcji KP. Wilno konferencja pożarowa, mająca na celu ustalenia wytycznych współpracy Związków Straży Pożarnych z Koleją. Reprezentowane były straże kolejowe z 5 województw wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego i białostockiego (zasięg Dyrekcji Kolei Wilno) i Warszawy, jako siedziby centrali Związku.

Konferencję zagaił dyrektor Kolei inż. F. Falkowski, który przybył na zjazd w asyście naczelnika Wydziału Mechanicznego inż. Peczke. Konferencji przewodniczył płk. inż. Józef Tuliszkowski. Po obradach, w programie których leżało zapoznanie się z dotychczasową pracą w obronie pożarowej na terenie Dyrekcji oraz zgłoszenie przez Zw. Straży Pożarnych wytycznych do współpracy z Koleją, powzięto szereg uchwał, zamkniętych w 15 punktach protokółu, które mają na celu danie możności skoordynowania współpracy Straży i Kolei i zmierzają do usprawnienia organizacji Straży Pożarnej, stacji Wilno.

Wieczorem delegaci opuścili Wilno.

Automobilista.



— Pan przejechał 4 osoby?
— Nie, panie komisarzu, tylko trzy. Ale jednego przejechałem 2 razy.

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 20 lutego 1934 r.

7.00 — 8.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11,40: Przegląd prasy. 11.50: Utwory Offenbacha (płyty). 11,57: Czas. 12,05: Koncert. 12,30: Kom. meteor. 12,33: Koncert. — 12,55: Dziennik poł. 15.10: Program dzienny. 15,15: „Program kulturalno-oświatowy w pracy samokształceniowej młodzieży pozaszkolnej" — pogad. 15,25: Wiad. o eksporcie. 15,30: Giełda roln. 15,40: Koncert. 16.25: Skrzynka P. K. O. 16,40: „Pogadanka radjotechniczna". 16,55: Fantazja węgierska — F. Liszta (płyty). 17,10: Recital fortepianowy. 17,50: Program na środę i rozm. 18,00: „Budownictwo w miastach nowoczesnych" — odczyt. 18,20: Skrzynka muzyczna. 18,35: Płyty muzyki tanecznej. 18,00: Odczyt litewski. 19,15: Codz. odc. pow. 19,25: Felieton aktualny. 19,40: Sport. 19,43: Wil. kom. sport. 19,47: Dziennik wieczorny. 20,00: „Myśl wybrane". 20,02: Opera COSI FAN TUTTE" — Mozarta. Kwadr. liter. D. c. opery. 22,40: Muzyka taneczna. 23,00: Kom. meteor. 23,05: Koncert symfoniczny (płyty).

ŚRODA, dnia 21 lutego 1934 r.

7,00 — 8.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11,40: 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Tańce ludowe (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Muzyka baletowa (płyty). 12.30: Kom. meteor. 12.33: Chór kozaków (płyty). 12.55: Dzien. poł. 15.10: Program dzienny. 15.15: Wiadomości ogrodnicze. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Utwory Chausson'a (płyty). 15.50: Recital śpiewaczy Hoffmanowej. 16.10: Audycja dla dzieci. 16.40: Nowości teatralne. 16.55: Muzyka lekka. 17.50: Program na czwartek i rozm. 18.00: „Współczesne poglądy na pochodzenie człowieka" — odczyt. 18.20: Koncert kameralny. 19.00: Przegląd litewski. 19.15: Codzienny odc. pow. 19.25: „Na froncie literatury" — felj. 19.40: Sport. 19.43: Wil. sport. kom. 19.47: Dzien. wiecz. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Muzyka lekka. 21.00: „Ludzie z prowincji" — felj. 21.15: Sonety krymskie — St. Moniuszki. 22.15: „Odkrycie osady słowiańskiej na górze Bekieszowej w Wilnie" — odczyt. 22,30: Płyty taneczne. 22.45: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

POPIS WIRTUOZA.

We wtorek o godz. 17.10 będzie koncertował przed mikrofonem doskonały pianista J. Isserlis. Program zawiera utwory następujące: 1) Scarlatti — Tausig „Pastorale Capriccio", 2) Brahms — Warjacje na tematy Paganiniego, 3) Skrjabin dwie etiudy i 4) Bałakirew — fantazja wschodnia Islamey.

OPERA POZNAŃSKA.

We wtorek o godz. 20 wszystkie rozgłośnie radjowe transmitują z Teatru Wielkiego w Poznaniu operę komiczną Mozarta p. t. „Cosi fan tutte" (Takie one wszystkie). Czołowe partje wokalne wykonają — znana wileńskiej publiczności śpiewaczka p. Olga Olgina, następnie p. J. Huppertowa, J. Fontanówna, Józef Wołyński, Roman Gabryszewski i Aleksander Karpacki. Dyryguje kapelmistrz Zygmunt Latoszewski.

POŚMIEJMY SIĘ... W ŚRODĘ.

W popołudniowej audycji muzyki lekkiej, która transmitowana będzie z Warszawy w środę o godz. 16,55 weźmie udział jeden z najwybitniejszych artystów rewjowych Ludwik Lawiński, którego monologi i piosenki zawsze zawierają w sobie porcje niezawodnego humoru.

KRONIKA

Wtorek 20 Luty

Dziś: Leona i Eucherjusza B.
Jutro: Maksymiljana B.

Wschód słońca — g. 6 m. 33
Zachód — g. 4 m. 32

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 19/II — 1934 roku

Ciśnienie 752
Temp. średn. + 2
Temp. najw. + 3
Temp. najn. — 1
Opad —
Wiatr: południ.-zach.
Tend. barom. — spadek
Uwagi — pochmurno.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 20 lutego według P. I. M.

Zachmurzenie zmienne, przeważnie duże, miejscami z przelotnemi opadami. Temperatura bez większych zmian. Dość silne, chwilami porywiste wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — r. Tyzenhauzowskiej i Nowego Świata, Szantyra — ul. Legjonowa, Zasławskiego — „Pod gołębiem" — Nowogródzka 89, Zajączkowskiego — Witoldowa 20.

Oraz Augustowskiego — ul. Mickiewicza Nr. 10 (telefon 9-98); Jurkowskiej i Romeckiego — ul. Wileńska Nr. 8; Rodowicza — ul. Ostrobramska Nr. 4 i Sapożnikowa Zawalna Nr. 41 (telef. 7-99).

OSOBISTA

— **Kurator Okręgu Szkolnego p. K. Szelągowski powrócił** z wizytacji szkół i objął urzędowanie.

MIEJSKA

— ŚNIEG ZNIKA Z ULIC. Władze administracyjne wydały dozorcom polecenie usunięcia śniegu z ulic. W związku z tem wczoraj już uprzątnięto częściowo ul. Mickiewicza i Zamkową. Dziś roboty te będą kontynuowane. Wobec zniknięcia śniegu w śródmieściu, z ulic miasta zniknęły sanki, komunikacja odbywa się przeważnie na kołach.

— **Odra grasuje.** Mimo energicznie prowadzonej przez miejskie władze lekarsko-sanitarne akcji walki z szerzącą się epidemją odry, choroba ta coraz bardziej się rozszerza. Tak naprzykład w tygodniu ubiegłym zanotowano na terenie Wilna nowych 243 wypadków zasłabnięć, co w porównaniu z tygodniem poprzednim stanowi wzrost liczby zachorowań o 48 wypadków. Z innych chorób zakaźnych zanotowano następujące: ospa wietrzna 7; tyfus brzuszny 2; tyfus plamisty 1; płonica 9; błonica 13; drętwica karku 1; róża 4; krztusiec 42; (w tem 4 zgony), gruźlica 17 (zgonów 8); jaglica 2.

Ogółem w tygodniu ubiegłym chorowało 347 osób, w tej liczbie 12 zmarło. Uderza poza odrą raptowny wzrost zasłabnięć na krztusiec, co wróży początki epidemji tej choroby. Władze sanitarne wytężają wszystkie wysiłki, by z miejsca ją zlokalizować.

SPRAWY SZKOLNE

— FERJE WIOSENNE W SZKOŁACH TRWAĆ BĘDĄ TYLKO TYDZIEŃ. Dowiadujemy się, że w bieżącym roku szkolnym ferje wiosenne zarówno w szkołach średnich, jak i powszechnych trwać będą tylko tydzień. Skrócenie feryj wiosennych nastąpiło na skutek przedłużenia przerwy w nauce w okresie zimowym. Kuratorjum wileńskie wyznaczyło czas trwania feryj wiosennych na czas od 28 marca do dnia 3 kwietnia r. b.

— **Komisja egzaminów państwowych** w Wilnie na nauczycieli szkół średnich podaje do wiadomości, że egzaminy państwowe na nauczycieli szkół średnich (nowego typu) w okresie egzaminacyjnym wiosennym br. rozpoczną się dnia 24 maja. Kandydaci dopuszczeni do egzaminu w myśl par. 12 rozporządzenia Min. WR. i OP. z dnia 9 października 1924 r. Dz. Urzęd. Nr. 18, poz. 185, którzy pragną przystąpić doń w tym okresie, winni zgłosić się pisemnie do Komisji egzaminacyjnej w terminie do 3 maja br. składając jednocześnie opłatę 75 zł.

Rozkład i terminy egzaminów będą podane do wiadomości interesowanych drogą ogłoszenia w lokalu Komisji egzaminacyjnej (Uniwersytet, ul. Uniwersytecka 3, II p.).

GOSPODARCZA

— WŁAŚCICIELE NIERUCHOMOŚCI ORGANIZUJĄ AKCJĘ PRZECIWKO ZNIŻCE KOMORNEGO. Jak już donosiliśmy związki lokatorskie postanowiły wznowić obecnie wysiłki w kierunku przeprowadzenia obniżki komornego. Właściciele nieruchomości obawiając się przeprowadzenia obniżki komornego w drodze ustawowej organizują obecnie również akcję za utrzymaniem dotychczasowych stawek.

— STARANIA O OBNIŻENIE KOSZTÓW EGZEKUCYJNYCH. Dowiadujemy się, że sfery przemysłowe-handlowe wszczęły starania u miarodajnych władz o obniżenie kosztów egzekucyjnych. Wiadomość ta musi w pierwszym rzędzie zainteresować kupców i przemysłowców zagrożonych egzekucjami.

— SPADEK LICZBY WYKUPIONYCH ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH. Podług danych w roku bieżącym wykupiono świadectw przemysłowych znacznie mniej niż w roku 1933. Ilość wykupionych świadectw zmniejszyła się o przeszło 1000. W roku bieżącym wykupiono w Izbie Skarbowej w Wilnie 9089 świadectw przemysłowych.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Propaganda LOPP. wśród społeczeństwa żydowskiego.** W poniedziałek, dnia 19 bm., w Wielkiej Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego pod przewodnictwem p. Wicewojewody Marjana Jankowskiego odbyło się zebranie z udziałem reprezentantów wszystkich ugrupowań tut. społeczeństwa żydowskiego dla omówienia sprawy propagandy LOPP.

Zebranie uznało się za komitet do spraw propagandy LOPP. wśród społeczeństwa żydowskiego.

Do komitetu wykonawczego wybrano: prezes senator Rubinsztejn, wiceprezesi: dr. Wygodzki, inż. Kawenoki i p. Szafer, sekretarz — p. Anatol Fryd, zast. sekretarza — p. Kapłański; do komitetu wykonawczego weszli ponadto pp. rabin Saul Trocki, rabin Grodzieński, dyr. dr. Hirschberg, dyr. Bunimowicz, dr. Globus, inż. Trocki, inż. Prużan, Lichtmacher Szymon, dyr. Taup, Jakób Szeskin, Zajdsznur Abram.

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie prezydjum komitetu dla omówienia dalszej pracy.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **214 Środa Literacka w dniu jutrzejszym** poświęcona będzie sprawie Parku Narodowego w Tatrach. Wieczór ten urządza Związek wspólnie z Ligą Ochrony Przyrody. Prelegentami będą pp. Rewieńska, prof. Limanowski i prof. Czeżowski. Początek o g. 8,30. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości. Młodzież i wszyscy miłośnicy przyrody proszeni są serdecznie o przybycie.

— **Kazimiera Iłłakowiczówna,** laureatka wileńskiej Nagrody Literackiej im. Mickiewicza, przybywa do Wilna definitywnie we wtorek dnia 27 lutego, by dać wieczór autorski na dochód Komitetu Ratowania Bazyliki Wileńskiej. Wieczór organizuje Związek Literatów. Zapowiedź przyjazdu znakomitej poetki wileńskiej wywołała wielkie zainteresowanie wśród kulturalnych sfer publiczności.

— **Doroczne Walne Zebranie Zw. Zaw. Literatów Polskich w Wilnie** odbędzie się we środę dn. 28 lutego o godz. 17 (w drugim terminie o godz. 17,30) w siedzibie Związku, Ostrobramska 9.

— **Wileńskie Towarzystwo Lekarskie powiadamia,** iż w dniu 21 lutego br. o godz. 20 w lokalu własnym, przy ul. Zamkowej 24, odbędzie się 6 Naukowe Posiedzenie Towarzystwa wspólnie z Polskiem Towarzystwem Przyrodników im. Kopernika (Oddz. Wileński).

— **Odczyt Morski.** Okr. Zarząd Ligi Morskiej i Kolonjalnej podaje do ogólnej wiadomości, iż w dniu 20 bm. o godz. 17 w Sali Giełdy Zbożowo-Towarowej przy ul. Mickiewicza 32 odbędzie się odczyt p. admirała Michała Borowskiego na temat „Marynarka Wojenna" poprzedzony prelekcją P. Matuszkiewiwicza Mieczysława — Okr. Wizytatora Szkół — dla nauczycielstwa i sympatyków Ligi.

Wstęp wolny.

— ŚRODA W SPRAWIE PARKU NARODOWEGO W TATRACH odbędzie się dnia 21 b. m. w następującym programie: 1) Zagajenie, p. W. Hulewicz Prezes Związku Literatów w Wilnie; 2) Projekt Parku Narodowego w Tatrach i stadja jego realizacji, dr. W. Rewieńska, sekretarz Komitetu Wileńskiego P. R. O. P.; 3) Przemówienia przedstawicieli organizacyj i towarzystw; 4) Znaczenie Tatr dla kultury narodowej, prof. M. Limanowski; 5) Dyskusja i uchwalenie rezolucji.

RÓŻNE.

— DEMONSTRACYJNY STRAJK SOCJALISTÓW. Proklamowany przez organizacje socjalistyczne na dzień wczorajszy demonstracyjny półgodzinny strajk na rzecz solidarności z proletarjatem Austrji można powiedzieć nie udał się. Wszystkie przedsiębiorstwa miejskie, kolej jak również autobusy pracowały bez przerwy. Praca została jedynie przerwana w niektórych hutach, garbarniach i drobniejszych zakładach przemysłowych.

NADESŁANE.

— **Ostatnia rola Brygidy Helm. Każdy to musi zobaczyć!** W reżyserji znakomitego reżysera węgierskiego Karola Hartla Brygida Helm nakręciła największy swój film p. t. „Hrabina Monte Christo".

Dawno już Brygida czekała na rolę, w której talent tak dobitnie zadokumentowany w „Alraune", „Metropolis" i „Atlantydzie", w pełnym blasku mógłby się okazać.

W filmie „Hrabia Monte - Christo", Brygida potrafi kochać i nienawidzieć z równym zapałem i równą mocą. Potrafi śmiać się szatańsko i płakać anielsko. Przypomnijmy sobie jej wysiłek odtwórczy w „Metropolis", Langa. Odegrać dwie skrajne role, szatana i anioła, potrafi tylko wielka artystka.

A taką jest Brygida Helm bezwątpienia.

W najnowszym swym filmie gra kobietę nieustępliwą o sercu jakby skamieniałem, nieczułą na nic co się wokół niej dzieje... Jak bóstwo odsłania przed śmiertelnikiem na chwilę cud swego piękna, by go potem zgubić, zniszczyć...

Widziała już Pani? A Pan? Prawda, że wspaniałe. Takie zdania słyszy się dziś wszędzie, w kawiarni, na ulicy i t. d. Każdy, który już miał możność obejrzenia znakomitego filmu gorąco poleca go znajomym. Idź, a nie pożałujesz!

Piękna wystawa, kapitalna gra, cudowne melodje składają się na mozaikowo piękne arcydzieło, które każdego zachwyca, oszałamia, porywa...

Wczoraj z rekordowem powodzeniem odbyła się premjera tego filmu w kinie „Casino".

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Dzisiejsza premjera „DZIDZI".** Dziś, wchodzi na repertuar pogodna pełna wytwornego humoru operetka Stolza „DZIDZI", która na wszystkich scenach europejskich cieszyła się wyjątkowem powodzeniem. W roli tytułowej wystąpi L. Romanowska. Role naczelne objęli: Halmirska, Dembowski, Szczawiński, Wyrwicz-Wichrowski. Opracowanie reżyserskie Michała Tatrzańskiego. Balet pod kierownictwem J. Ciesielskiego wykona efektowny — „Walc Łyżwiarski". Akcja operetki odbywa się w Davos podczas sportów zimowych i w wagonie pociągu pośpiesznego Nicea-Davos. Nowe dekoracje i kostjumy dopełniają artystycznej całości. Zniżki ważne. Akademicy korzystają z ulg biletowych.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** — Dziś, wtorek dnia 20 lutego o godz. 8 w. Teatr Pohulanka gra głośną sztukę Feketego „Pieniądz to nie wszystko" — utwór trafiający z niezwykłą siłą w bolączki życia współczesnego, trawionego przez kryzys materjalny i duchowy. W sztuce tej autor oświetla różne nawarstwienia społeczne, poszukując wśród nich pełnego człowieka.

— **Teatr-Kino Rozmaitości.** Dziś, wtorek dnia 21 lutego premjera frapującego filmu p. t. „Dama z nocnego klubu". Na scenie weszła aktówka o zabarwieniu satyrycznem p. t. „Chora kasa".

— KONCERT KAMERALNY. We wtorek dnia 20 b. m. w sali Konserwatorjum odbędzie się Koncert Kameralny kwartetu smyczkowego w składzie następującym: W. Halka Ledóchowska (I-sze skrzypce), W. Grossman (II-gie skrzypce), M. Doderonek (altówka) i A. Katz (wiolonczela). W programie kwartet Beethowena, Czajkowskiego, Debussy i Szeligowskiego. Będzie to rzadka sposobność usłyszenia muzyki zespołowej w doskonałem wykonaniu. Początek o godzinie 8-ej wiecz.

Bilety nabywać można w magazynie muzycznym „Filharmonja" (Wielka 8), oraz w dzień Koncertu w kasie Konserwatorjum od godz. 5-ej po poł.

Protest muzyków wileńskich
przeciwko zarządzeniom Polskiego Radja.

Zebrani w Wilnie dnia 18 bm. muzycy wileńscy uchwalili jednogłośnie co następuje:

„Zważywszy ostatnie zarządzenie Polskiego Radja w Warszawie, kasujące budżet muzyczny radjostacji wileńskiej zakładają przeciwko temu zarządzeniu, godzącemu w życie muzyczne miasta i deprecjonującemu w dorobku kulturalnym Polski, stanowczy protest.

Równocześnie zebrani stwierdzają:

a) że obecny program Polskiego Radja nie daje obrazu życia muzycznego Polski, pomija bowiem przejawy tegoż, ograniczając się jedynie do uwidocznienia etnograficznych właściwości stolicy Polski, co jest zaprzeczeniem istotnego znaczenia takich ośrodków, jak Lwów, Wilno, Kraków, Poznań i Katowice;

b) że pomijanie dorobku tych miast jest zaprzeczeniem istotnych obowiązków, jakie ciążą na Polskiem Radju wobec muzyki polskiej;

c) że na memorjał towarzystw i organizacyj muzycznych w Wilnie złożony Polskiemu Radju w Warszawie w styczniu 1934 r. Dyrekcja zupełnie nic odpowiedziała.

Z tych powodów zebrani uchwalili powyższy protest i postanowili przesłać go do wszystkich organizacyj muzycznych w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Poznaniu i Katowicach, jak również podać do wiadomości prasy. Protest podpisały:

Związek Muzyków R. P. Oddział Wileński,
Konserwatorjum Muzyczne w Wilnie,
Polskie T-wo Muzyki Współczesnej. Oddział w Wilnie,
Chór „Echo" i T-wo Śpiewacze „Harfa",
Koło Muzyczne Zw. Pracown. w Wilnie.

oraz zamieszczono na proteście około 100 podpisów muzyków wileńskich.

NA WILEŃSKIM BRUKU

OKRADZENIE URZĘDNIKA STAROŚCIŃSKIEGO.

Wczoraj wieczorem w czasie nieobecności domowników, okradziono mieszkanie urzędnika starościńskiego p. Eugenjusza Żukowskiego zam. przy ulicy Starej 31. Skradziono rozmaitą garderobę na sumę blisko 350 zł. Policja poszukuje sprawców kradzieży. (c).

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

60-letnia Anna Brestowa zam. przy ulicy Szpitalnej 8, wracając wieczorem od swych znajomych zam. w domu Nr. 10 przy tejże ulicy, pośliznęła się na nieoświetlonych schodach, doznając złamania żebra oraz ogólnego potłuczenia. Zawezwane pogotowie ratunkowe, przewiozło ją w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego. (c).

Z życia żydowskiego.

W Warszawie rozpoczęły się obrady przedstawicieli Komitetów Antyhitlerowskich. Wilno reprezentuje w Zjeździe Prezes Zarządu Gminy żydowskiej p. A. Kruk.

Podniosłe przemówienie wygłosił profesor uniw. warszawskiego dr. M. Schorr, który podkreślił konieczność walki z niebezpieczeństwem hitlerowskiem. Referat o działalności Zjednoczonego Komitetu wygłosił sekretarz generalny p. Turkow, o sytuacji politycznej mówił red. N. Szwalbe, zaś o przebiegu akcji bojkotowej zreferował sen. Szereszowski. Ponadto zreferowana została sprawa „jednorazowej daniny" która ma objąć teren całego państwa.

Po długiej dyskusji, przyjęto szereg rezolucyj.

Wczoraj wyjechał z Warszawy do Palestyny transport emigrantów liczący 500 osób.

Biuro Statystyczne przy Cehabe rozesłało onegdaj do wszystkich gmin żydowskich kwestjonarjusze w sprawie naturalnego ruchu ludności żydowskiej w Polsce. Zebrany materjał będzie naukowo opracowany i ogłoszony.

WILLIAM J. LOCKE. 66

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej

— Nie — odpowiedział. — To pokorna prawda. Przed poznaniem mnie nie mogła pani zrealizować swego pomysłu. Ja poruszyłam w pani zamęt uczuć, każąc naprzemiany kochać i nienawidzieć. W ucieczce przede mną rzuciła się pani w ramiona innego mężczyzny. Przezemnie pojęła pani śmieszność tego postępku i śmiech w sensie homeryckim... Później zasiadła pani do pracy pod wrażeniem walki ze mną, z nerwami napiętemi na wysoki ton, i stworzyła dzieło sztuki. Pani wdowie życie i wieczne triumfy z racji nieporównanej piękności przytłumiały w pani talent. — Nie, niech pani nie protestuje. Pani ma w sobie iskrę bożą, boski dar tworzenia czegoś z niczego. Ale ta iskra podległa w pani atrofji. Dopiero ja wdrałem się w życie pani jak wichura i rozdmuchałem ją. Niech mi pani nie zarzuca szaleństwa. Ja wiem, że to jest prawda. I niech pani nie mówi, że to jest także objaw mego zachłannego egoizmu.

— Ma pan rację — odparła z lekką ironją — napróżnobym się trudniła. A teraz kiedy powiedzieliśmy sobie, co o sobie myślimy i pan odrzucił jedyne możliwe rozwiązanie problemu, co pan powie więcej oszołomionej kobiecie? — zapytała z trochę wymuszonym uśmiechem, dotykając jego rękawa.

— To, że pani jest jedyną kobietą dla mnie, a ja jedynym mężczyzną dla pani — na całym świecie.

Odwróciła się z gestem prawie komicznej rozpaczy.

— Niech pani spojrzy — rzekł.

— ?

Wyjął z portfelu złożony arkusik przybrudzonego papieru i rozłożywszy go, pokazał jej parę suchych łodyżek z listkami.

— Pamięta pani — **orlaie?** Zachowałem jedną na pamiątkę. A pani?

Zapomniała prawie o szalonej przygodzie z górskim kwiatkiem. On nigdy o tem nie wspominał. Myślała, że niedorzeczny epizod utonął w zapomnieniu.

Zaśmiała się krótko.

— Ja? Co pan chce przez to powiedzieć?

— Czy pani zachowała choć jeden kwiatek?

Pola Field zaczerwieniła się po raz pierwszy od czasów panieństwa. Suchy kwiatek spoczywał w szufladce wśród innych drobiazgów. Wiele razy zdrowy rozsądek nakazywał jej go zniszczyć i niewiadomo dlaczego nie zniszczyła. Może obok tej pamiątki kryła się druga połówka rozetki, relikwja pierwszej miłości, która osiągnęła swój punkt kulminacyjny w czasie meczu krokietowego. On, mędrzec z szóstej klasy tulił ją, podlotka z długiemi warkoczami, za namiotem z przekąskami, nie śmiejąc pocałować, a potem przeciął rozetkę tępym scyzorykiem na jej obcasie. Jedną połówkę zachował dla siebie, drugą dał jej. Wiedziała o nim, że zaszedł na złą drogę — więcej nic. Ale zachowała tę pamiątkę. Poza tem i kwiatkiem Pandolfa miała jeszcze w szufladzie kilka autografów, zeschły kawałek kruszonki z placka weselnego, okropną fotografję z grupą familijną w Chadford, kiedy miała siedem lat, medaljon z włosami prababki, księżnej Risbrough i jeszcze kilka tego rodzaju skarbów, których nie miała serca wyrzucić. Było to jej prywatne, maleńkie muzeum, które kochała z równorzędnem uczuciem wstydu.

Toteż wyzwanie Pandolfa, a raczej jego ton pewności, że musiała zachować jego kwiatek, sprawił, że wszystka krew uderzyła jej do twarzy. Była za dumna, żeby się ratować zaprzeczeniem. Z drugiej strony przyznanie się prowadziło do wypaczenia pobudki tego sentymentalnego postępku. Wesoły błysk w oczach jego obudził w niej poryw gniewu. Przeszła przez pokój, otworzyła szufladę. Tak. Szkielet alpejskiego kwiatka tulił się do szczątków granatowej rozetki. Podała Pandolfowi suchą łodyżkę.

— Musiałam go zachować. O mało pan przez to nie skręcił karku. Ale proszę zrozumieć, że powodował mną tylko sentymentalizm kobiety i nic więcej.

— Wszystko więcej — odpowiedział.

Naturalnie zrozumiał ją fałszywie. Ogarnęła ją wściekłość.

— Możemy to łatwo rozstrzygnąć — rzekła i trzymając w dwóch palcach suchą gałązkę, skierowała się w stronę kominka.

Skoczył, jak tygrys, przypadł do ziemi i uratował gałązkę, która zaczęła już trzeszczeć. Pokazał ją jej na dłoni, czarnej od dymu. Pochyliła się przestraszona.

— Pan się okropnie sparzył.

— Żeby pani dowieść, że nie żartuję, spaliłbym bez wahania całą rękę.

Włożył uratowaną gałązkę do szufladki i zamknął.

— Niezniszczalne ogniwo, pani Polu.

Nie pozwolił jej opatrzyć ręki, mówiąc, że to drobnostka. Ruszył dramatycznie ku wyjściu i odwracając się od progu wskazał czarnym palcem szufladkę.

— Zostanie tam, nieprawdaż?

— Och, naturalnie — krzyknęła bezradnie. — Ale ręka.

Roześmiał się.

— Drobnostka, pani Polu!

I wyszedł.

ROZDZIAŁ XIX.

Co to wszystko miało znaczyć?

Pola pojechała na lunch do znajomych i wróciła, zamyślona i oszołomiona. Spotkanie z Pandolfem miało charakter przypadkowy, ale mogło być zrządzeniem losu. Steroryzował ją po swojemu, ale powtórzył to co zawsze, wychwalając siebie i zaklinając się, że zostali stworzeni jedno dla drugiego. Ona nigdy nie broniła się z taką odwagą i przytomnością umysłu. Powiedziała mu bez ogródek, co o nim myśli. Wysłuchał jej bez protestu i, nie do wiary! przypisał sobie zasługę wartości jej powieści. Czy zwarjował, czy też posiadał naprawdę niesamowitą intuicję? Czy był tak bezczelnie zarozumiały, czy dumnie świadomy swojej mocy?

Skupiła myśli.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.